



WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr 23 (375) Rok XI

5-11 czerwca 1984 r.

CENA 1.50 zł.



S PODZIEWALIŚMY się wprawdzie, że jesteśmy fotogeniczni. Ale, żeby aż tak? Najbardziej na tym ucierpiał nasz tytan pracy — red. Krystyna Franasz, która ukryła swe piękne czy pod wąle pokaznymi okularami. Inna sprawa z red. Zdzisławem Gronkowskim, który musi je nosić pracując w terenie złotoryjskich, nasłonecznionych gór. Red. Ryszard Pollak — sekretarz naszej redakcji (najprzystojniejszy z najprzystojniejszych członków zespołu, reprezentujących pięć brzydką) kupił sobie z racji rodzinnego zdjęcia modne wdzianko i nasza sekretarka — Mariola Czarnecka, odważyła się stanąć przy swym „gnębicielu”. Ten pan obok (w okularach i laminacie) to sam redaktor naczelny — red. Roman Karpiński. Łagodne to to na zdjęciu, prawda? A w życiu — szkoda gadać! Nawet koniak w związku z jubileuszem, nie pozwolił wypić w redakcji. Obok Lesio Miller. Jak niesie wieść gminna, właściciel najurokliwszego wąsika na Dolnym Śląsku. A w życiu redakcyjnym „pan na Jaworze”. Tuż za nim nasz długoletni pracownik, laureat nagrody miasta Legnicy, była szefowa redakcji — dzisiaj popularna publicystka — red. Adela Kordys.

Wiesia Kowalska — pomaga w sekretariacie, jak może i potrafi najlepiej. Czasami nawet wysyła nagrody książkowe naszym Czytelnikom. Dwaj nierozłączni przyjaciele red. Romuald Nader (w sweterku) i red. Bronisław Freidenberg (ten od sportu i klubu „Merkury”) przykuśnili, zmęczeni długoletnią pracą w redakcji. A w ogóle są oni ładniejsi w rzeczywistości. Nie mówiąc już o reszcie zespołu!

Tekst: (mar) Pot. Wiesław Geib

Dni Legnicy i jubileusz „Wiadomości”

JUTRO, to jest w sobotę, 6 czerwca, rozpoczynają się Dni Legnicy, dwutygodniowe imieniny miasta. Cykl imprez artystycznych, rozrywkowych i kulturalnych będących prezentacją dorobku a także możliwości i ambicji stolicy Zagłębia Miedziowego.

Jeszcze dwu-trzy lata temu, gdy o Dniach Legnicy pisało się w cudzysłowie — można było usłyszeć a czasem i przeczytać sporo złośliwości na ten temat.

Rozmaite wysuwano zastrzeżenia. A to, że co drugie miasto urządza sobie w maju i czerwcu podobną fetę. To znów, że taki nagły wzrost ambicji regionalnych często nie ma uzasadnienia, jest robieniem „na siłę” i że bardzo na wyrost. Jeszcze inni zwracali uwagę na koszty, fakcie pocingano za sobą tego rodzaju świętowanie.

1 — przyznać trzeba — jeszcze parę lat temu owe dość sceptyczne opinie znajdowały sporo uzasadnienia. Rzeczywiście maj i czerwiec przepełnione były rozmaitymi „dniami” różnych miast i, jeśli kto lubił jeździć to mógł przez cały ten czas pląwać się w

atmosferze świętowania. Rzeczywiście tu i ówdzie nawiądywano pieniądzy — bez umiaru i większego, co gorsze pożytku.

Lecz obecnie to świętowanie ponad stan należy już do przeszłości. Ośrodki za mało na razie prężne zrezygnowały z organizowania podobnych uroczystości; w takich zaś miastach jak Legnica czy Jelenia Góra — owo obchodzenie „imienin miasta” przyjęło się na stałe, weszło do tradycji stając się dobrą okazją do podsumowania całorocznego dorobku np. w dziedzinie rozwoju oświaty, inicjatyw regionu lub upowszechnienia kultury.

Po wtóre zmienił się chyba potrośze charakter tych uroczystości. Stają się one skromniejsze z pozoru, lecz w istocie, lepiej ukazują prawdziwą dynamikę rozwojową danego ośrodka. Organizowane są mniej „na pokaz”, taniej i przy wydatnym udziale szerokiego aktywności społecznej.

Program tegorocznych Dni Legnicy — którego pierwszą część znajdzie Czytelnik na stronie drugiej — jest tego wymownym dowodem. Obok koncertów,

przedstawień teatralnych i zabaw mówi on o czynach społecznych mieszkańców Legnicy i powiatu.

Nie trzeba też chyba dodawać jak bardzo miasto i jego władze liczą na swoich obywateli. Zarówno wtedy, gdy przyjdzie wziąć udział w pracy społecznej na rzecz swego miasta lub osiedla, jak i wówczas, kiedy — z okazji koncertu, uroczystego zgrupowania czy po prostu rozrywki — trzeba będzie wyjść z domu, zapomnieć o codziennych troskach i uczestniczyć we wspólnym święcie.

Wybór — przyzna to chyba każdy — jest duży. Tym bardziej, że tegoroczne Dni Legnicy pomyślane zostały właśnie jako prezentacja dorobku a także potrzeb miasta w zakresie upowszechnienia kultury i spopularyzowania wielu niedocenianych u nas jeszcze form wypoczynku: obudzenie większego zainteresowania muzyką, teatrem, dobrym programem estradowym.

(Dokończenie na str. 2)

W IADOMOŚĆ tę przyniesła nam z „Kabl”:

— Słyszeliście, co się stało w Legnicy?

Ponieważ okazało się, że nie słyszeliśmy, więc nam opowiedziała następującą historię:

Pewien młody człowiek idąc do wojska zaszył swe oszczędności w czarnym wizytowym ubraniu, które wisiało w szafie, przeznaczone posypane naftaliną. Wkrótce potem otrzymał wiadomość o zgonie ojca. Traf chciał, że smutna wieść dotarła doń, gdy leżał w szpitalu, nie mógł więc wziąć udziału w ceremoniach pogrzebowych. Gdy przyjechał po kilku tygodniach, dowiedział się od matki, że ojciec został pochowany w jego garniturze. Smutek po stracie ojca pogłębiła wiadomość, że przepadły również z trudem zaoszczędzone pieniądze. Chcąc wyrównać bodaj jedną stratę, syn udał się do Prokuratury gdzie uzyskał zezwolenie na ekshumację zwłok ojca.

Jakież było jego zdziwienie i przerażenie, gdy po otwarciu grobu okazało się, że trumna nie zawiera zwłok. Wszczęte dochodzenie wykazało, że nie tylko ten grób został obrabowany.

Po tej opowieści nastąpiły dalsze szczegóły, od których relacjonowania się wstrzymamy.

Dodamy natomiast, że jeszcze znajoma nie opuściła naszego miasteczka, kiedy do drzwi zapukał sąsiad pracujący w Ilucie. Wszedł zbulwersowany i zawołał:

— Słyszeliście, co się stało w Legnicy?

— Już chcieliśmy odpowiedzieć, kiedy uprzedziła nas znajoma, pytając:

— O grabieżu?

— Właśnie. Pochowali ojca jednego inżyniera w ubraniu, w którym syn zaszył sześć tysięcy dolarów...

— Nie dolarów, ale złotych, i nie sześć, ale osiem tysięcy... — broniła swej wersji znajoma.

Ponieważ nadszedł właśnie znajomy z „Winiarni”, twierdząc, że to nie był inżynier, tylko żołnierz

KOMITET HONOROWY obchodu X-lecia „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Władysław Bielowiec, Jerzy Falenciak, Czesław Gmitruk, Leopold Górecki, Kazimierz Gryglaszewski, Franciszek Grzesiek, Józef Hetmański, Maria Hulajew, Henryk Janulewicz, Stanisław Kijek,

Roman Klat, Zenon Kostek, Erazm Orzechowski, Bronisław Ostapczuk, Władysław Piłatowski, Franciszek Senderek, Tadeusz Wierzbicki, Bronisław Winnicki, Tadeusz Zastawnik.

Krystyna Franasz

NIE LUBIĄ PKS-U

B YŁO aż nadto widoczne, że gospodarz zacisznego gabinetu jest zaniepokojony wizytą dziennikarza, który jego zdaniem przychodzi zażyczać w „złych zamiarach”. Jest to oczywiście pojęcie z gruntu błędne, chociaż bywa, że intencje dziennikarza nie przez wszystkich są właściwie rozumiane i wobec tego poczytywane są za „złe zamiary”.

O SPIB-ie nie mówi się w naszym mieście dobrze. Wielu byłych inwestorów — którzy korzystali z usług spółdzielczego wykonawcy — twierdzi, że roboty wykonywane przez „SPIB” były dla nich udręką i, że wobec tego przydałaby się spółdzielni jakaś kuracja organizacyjna.

Ostatnio „SPIB” znowu poważnie nadszarpał sobie opinię budową legnickiego dworca PKS, która powinna zbliżyć się już ku końcowi, a w rzeczywistości jeszcze się nie „rozkręca”.

Nasi koledzy z prasy wrocławskiej pisali już, że ów dworzec buduje się ogromnie niemrawo. „Gazeta Robotnicza” stwierdziła ponadto, że „SPIB” w wielu sprawach wyręcza się PKS-em i że niesolidna spółdzielnia poprosiwszy m.l.n. PKS o zakup materiałów nie zwróciła mu 100 tys. zł. i sprawa poszła do arbitrażu.

Wszystko to jest absolutną prawdą i tylko sformułowanie dotyczące „wyręczenia” się PKS-em nie brzmi dość jasno. Na wstępie więc małe sprostowanie: „SPIB” korzysta z prawa wyręczenia się nie tylko PKS-em a wszystkimi swymi inwestorami — jeśli idzie o dostarczanie na budowę szczególnie materiałów reglamentowanych.

Prawo to nadane zostało przez władzę wszystkim spółdzielniom tego typu. Warto tu jednak dodać, że, przepisy te zakładają, iż spółdzielnie budowlane czy montażowe powołane są do świadczenia usług raczej drobnych, wykonywanych przeważnie sposobem gospodarczym. I do takich właśnie robót zleceniodawcy mają obowiązek — zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami — dostarczyć spółdzielni potrzebne materiały. Zasada jest całkiem słuszną, jeśli idzie właśnie o roboty drobne, np. — „Pan dasz rurę, a my zamontujemy” albo „Dacie nam deski to zrobimy wam stół”. Oczywiście nikt nie przewidział, że np. Spółdzielnia SPIB będzie wykonawcą wielu poważnych robót remontowych i inwestycyjnych i że wynikną z tego olbrzymie kłopoty dla niektórych inwestorów.

Ale wróćmy jeszcze do spraw PKS-u: — Więc, jak jest, panie, prezese, z tym nieszczęsnym dworcem PKS? — Wepchnięto nam tę budowę dosłownie na siłę. Redaktor który pisał o nas w „Gazecie Robotniczej” tylko w jednym wypadku miał rację. Mianowicie twierdząc, że zupełnie nie jesteśmy przygotowani do wykonywania większych robót budowlanych.

— Ale wróćmy jeszcze do spraw PKS-u:

— Więc, jak jest, panie, prezese, z tym nieszczęsnym dworcem PKS?

— Wepchnięto nam tę budowę dosłownie na siłę. Redaktor który pisał o nas w „Gazecie Robotniczej” tylko w jednym wypadku miał rację. Mianowicie twierdząc, że zupełnie nie jesteśmy przygotowani do wykonywania większych robót budowlanych.

Z DALSZYCH wywodów kierownictwa SPIB-u wynika, że obraz ciernistej drogi spółdzielni prowadzącej do budowy dworca PKS. Mnóstwo trudności i przeszkód: złe wykopy, zła zima ubiegłoroczna, złoty projekt fundamentów, kłopoty kierownika budowy, któremu na innej budowie zawą-

(Dokończenie na str. 5)

— towarzystwo podzieliło się na dwa obozy, a dyskusja powoli zaczęła tracić charakter towarzyski. Plotka obiegła całe miasto, obrosła szczegółami, przybrała charakter lawiny pogłosek, sensacji i insynuacji. Ale wciąż jeszcze była zbyt fantastyczna, aby doszukiwać się w niej ziarna prawdy.

Poszliśmy jej tropem dopiero wtedy, kiedy jedna z naszych czytelniczek przybiegła zapłakana do redakcji, żądając już nie tylko wyjaśnienia, ale kary — na świętokradców. Rozpacz jej i wzburzenie były zbyt wielkie, aby zbyć ją tylko zapewnieniem, że wyjaśnimy i powiadomimy... Rozmiary i charakter plotki wymagały już wyjaśnienia sprawy u władz naj-

możemy stwierdzić, skąd wzięła ona początek. Faktem jednak jest, że powtarza się ją nie tylko u nas. Umiejscawia się przy tym zdarzenia w coraz to innym mieście — a więc w Zabkowie lub gdzie indziej.

Tu mgr. J. Bzdęga przytacza przykłady innych tego rodzaju wer-sji, rozśiewanych swego czasu w różnych miejscowościach.

— Podobna historia miała miejsce przed laty we Wrocławiu, kiedy zaczęto lansować plotkę o używaniu mięsa ludzkiego do wyrobu kielbas przez jednego z prywatnych masarzy. Prowadziliśmy wówczas niezwykle skrupulatne śledztwo, które wykazało jedynie zupełną bezpodstawną plotkę.

Jedna pani powiedziała

Denerwująca bezpodstawną PLOTKA

— Słyszeliście, co się stało w Legnicy?

— Już chcieliśmy odpowiedzieć, kiedy uprzedziła nas znajoma, pytając:

— O grabieżu?

— Właśnie. Pochowali ojca jednego inżyniera w ubraniu, w którym syn zaszył sześć tysięcy dolarów...

— Nie dolarów, ale złotych, i nie sześć, ale osiem tysięcy... — broniła swej wersji znajoma.

Ponieważ nadszedł właśnie znajomy z „Winiarni”, twierdząc, że to nie był inżynier, tylko żołnierz

bardziej miarodajnych — tj. w Komendzie Milicji i Prokuraturze.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi naszej redakcji szef Prokuratury Powiatowej w Legnicy, mgr Józef Bzdęga oświadczył:

— Plotki o naruszaniu grobów na legnickim cmentarzu są całkowicie bezpodstawne. Poleciliśmy organom Milicji Obywatelskiej spenetrować wszystkie cmentarze i nigdzie nie stwierdziliśmy naruszenia mogił, czy bodaj usiłowania dokonania takiego czynu. Plotka jest społecznie szkodliwa, ponieważ zawiera potwarz i oszczerstwo pod adresem służby cmentarnej. Niestety, nie

— A więc możemy zapewnić naszym Czytelnikom, że nie tylko nikt ze służby cmentarnej nie został aresztowany, ale w ogóle nie było żadnego faktu naruszenia grobu na żadnym z cmentarzy legnickich?

— Tak jest. Proszę zdementować jak najbardziej autorytatywnie te pogłoski jako fałszywe, szkodliwe i bzdurne — mówi szef Prokuratury Powiatowej w Legnicy.

Sądymy, że to zapewnienie uspokoi opinie publiczną i położy kres złośliwym plotkom o naruszaniu grobów w Legnicy. as

Zjazd młodych górników

Przeszło 700 młodych pracowników kopalnictwa rud miedzi (staraniem Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Górników) wzięło udział w legnickim zjeździe, który obradował w związku z rocznicą na IV Zjazd oraz XX-leciem PRL. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele CRZZ, KW ZMS, ZG ZZG, sekretarze KP ZMS z Legnicy, Lubina, Bolesławca i Złotoryi oraz poseł na Sejm — Maria Hulajew.

Podczas zjazdu wręczono zasłużonym działaczom związkowym Odznaki Tysiąclecia. Otrzymały je przewodniczący ZO ZZG, tow. Jan Rutkowski oraz członkowie prezydium, Zygmunt Małkowski, Jan Konieczny, Stefan Kwiatkowski. Wręczono również złote i srebrne odznaki przodowników pracy, a brygadzie młodzieżowej z „Konrada” nadano tytuł Brygady XX-lecia.

Zjazd dokonał także wyboru 18 delegatów na centralny zjazd młodzieży, który, jak wiemy, odbędzie się 22 lipca w Warszawie. Ponadto uczestnicy zjazdu wystosowali list do I sekretarza KC, tow. Władysława Gomułki, mówiący m.in. o tym, że młodzież pracująca w kopalnictwie rud miedzi dołoży wszelkich starań, by dobrze wykonać zadania określone w tezach na IV Zjazd.

R.N.

Typujemy najuprzejmiejszych

Każdy z nas codziennie odwiedza rozmaite sklepy i spotyka za ladą ludzi miłych, uprzejmych, zadowolonych, albo też ponuraków, którzy traktują klienta, jak intruza, zakłócającego im spokój. Tych zawsze uśmiechniętych i cierpliwych jest na szczęście bardzo wielu. Ich właśnie będziemy mieli okazję wyróżnić w konkursie ogłoszonym przez Miejski Handel Detaliczny, Art. Przem. w Legnicy. Konkurs na najuprzejmiejszą załogę sklepu, lub stoiska trwać będzie od 10 czerwca do 10 lipca br. Pracownicy MHD Art. Przem., którzy uzyskają największą ilość pozytywnych ocen ze strony klientów będą zwycięzcami konkursu i otrzymają nagrody. Dla opiniodawców MHD przygotował również wiele atrakcyjnych nagród.

Sądymy, że wszyscy legniczanie wezmą udział w tym konkursie i obiektywnie ocenią ludzi pracujących za ladą.

Elka

MOŻE MANDACIK?

Nie wiemy dlaczego Park Miejski stał się od pewnego czasu ulubionym miejscem rozrywki dla posiadaczy samochodów, motocykli i rowerów, odbywających tam karkołomne harce, ale wiemy jak temu zapobiec. Wystarczy postawić u zbiegu ul. Orła Białego i „Weneckiej” dwie tablice zakazu wjazdu dla wszelkich pojazdów oraz wlepić nieposłusznym kilka mandatów, a dzieci i psiki będą mogły spokojnie korzystać z pięknego parku. Czy władze miejskie i MO podzielały nasze zdanie?

OZDOBA

Nowa elewacja budynku przy ul. Złotoryjskiej 47 sprawia bardzo miłe wrażenie. Białe-wisłowa kamienica pachnąca świeżością i urodą, została jednak zszerepczona sterzącą resztką starej obskurnej bramy sąsiedniego niestrawionego już budynku. Ta wątpliwa wartość „ozdoba” tkwi jak wlochocka bródawka na gładkim łcie pięknej dziewczyny.

KŁUSOWNIK

Na ul. Saperskiej 11 na jednym z drzew uwiła sobie gniazdo sympatyczna para synogarlic. Samica wysiadywała pisklęta, a samczyk troszczył się o pożywienie. Ta macierzysta sielanka skończyła się gwałtownie i krwawo. Dnia 17 maja padł z sąsiedniej posesji strzał i samczyk zbroczony krwią upadł na ziemię.

Samica jest zrozpaczona, nie może opuścić gniazda, aby zdobyć odrobinę pożywienia i grozi jej śmiertelna głód. A kłusownikowi nie grozi i dalej bezkarnie grasuje na ulicy Saperskiej.

ZA DARMO

Trudno nam stwierdzić kto w MHM wydał polecenie, aby ekspedientki w sklepach miesięczny przyjmowały banknoty, wydawały resztę i nie myjąc rąk nakładły palcami plasterki wędliny na wagę. Stwierdzamy jednak z całą stanowczością, że każdy kupujący zaniawia wędlinę bez dodatków w postaci mikrobrów i bakterii chorobotwórczych, których nie brak na brudnych banknotach, nawet jeśli MHM nie tąda za to dodatkowej opłaty.

Dni Legnicy i jubileusz „Wiadomości”

(Dokończenie ze str. 1)

No i wreszcie jubileusz „Wiadomości”. Piszemy o nim w tym równie miejscu nie tylko dlatego, że bardzo się cieszymy, iż — decyzją władz miasta — został on włączony do programu Dni Legnicy. Wzrost popularności da-

jący się wymierzyć chociażby pod postacią systematycznego, od roku, zwiększania się nakładu naszego tygodnika — uprawnia nas chyba do tego, by przypuszczać, że „Wiadomości” stały się rzeczywistym i potrzebny elementem kulturalnego krajoznawstwa Legnicy. A właściwie, szerzej mówiąc, całego Zagłębia Miedziowego.

Kupują nas bowiem nie tylko legniczanie — lecz w takim samym mniej więcej procencie — mieszkańcy Lubina, Jawora, Bolesławca i Złotoryi. I jeśli cie-

szymy się z tego oraz podkreślamy to dzisiaj — to z tej racji, iż w naszym przekonaniu „Wiadomości” są w obecnym okresie w równym już stopniu „legnickie” co „zagłębiowe”. To zaś oznacza, że naturalne powiązania tych pięciu powiatów i wiele ich wspólnych interesów — znajdując w nas dobrych rzeczników. To zaś — łączenie, zespalanie w jednolitą społeczność zarówno mieszkańców poszczególnych miast Zagłębia jak i całego obszaru Wielkiej Miedzi — uważamy za nasze podstawowe zadanie i cel.

Od jutra „Dni Legnicy”

JUTRO rozpoczyna się „Dni Legnicy”. Święto radości i młodzieńczej energii z XX-leciem Polski Ludowej. Dni, które będą znakomitą okazją do wspomnień i porównań z przeszłością, prezentacją naszych sukcesów w rozwoju Legnicy, a szczególnie w dziedzinie kultury.

Tegoroczny program obchodów „Dni Legnicy” jest tak bogaty i urozmaicony, że nie sposób tu wymienić wszystkich uroczystości, imprez i atrakcji, które dla legniczan przygotowano. Podamy więc tylko niektóre.

SOBOTA 6.VI 1964 r. godz. 16 plac Słowiański — uroczyste rozpoczęcie świąt, odczytanie aktu otwarcia „Dni Legnicy”, wręczenie młodzieży symbolicznych kluczy miasta. Godz. 17 — występ artystyczny uczniów I Liceum Ogólnokształcącego na estradzie koło Zamku.

Godz. 18 — uroczysta inauguracja „Dni Legnicy” w kinie „Bałtyk”, przemówienie okolicznościowe, udekorowanie zasłużonych działaczy, występ Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej i Rozrywkowego Zespołu Estradowego.

NIEDZIELA 7.VI 1964 r. godz. 11 — wielki pokaz gimnastyczny w wykonaniu 1300 dzieci przedszkolnych.

PONIEDZIAŁEK 8.VI 1964 r. godz. 17 i 20 — Teatr STS Warszawa — „Kazania” w roli głównej Wojciech Siemion — Teatr Letni.

ŚRODA 10.VI 1964 r. godz. 19 — występ walbrzyskiej Orkiestry Symfonicznej — muzyka koncertowa w parku (w razie niepoгоды sala koncertowa LDK).

O imprezach następnego tygodnia napiszemy w następnym numerze „WL”.

Elka

Zużłwie tempo

„ROBISIE”

a chorzy mogą czekać

S TACJA Pogotowia Ratunkowego przy ul. Obrońców Stalingradu. W dwóch pokojach, które liczą sobie niespełna 20 m kw. tłok niesamowity. Codziennie przewija się tu 200-250 osób korzystających z doraźnej pomocy lekarskiej. W jednym mikroskopijnym pokoiku mieści się rejestracja, gabinet zabiegowy, poradnia dla dzieci zdrowych i chorych. Tu dokonuje się również szczytów ochronnych. Wszystko to dzieje się dosłownie na kilkunastu metrach kwadratowych. Trudno wyobrazić sobie, jak lekarze i personel pogotowia mogą pracować w takich warunkach. Lepiej nie wspominać o chorych skazanych na tę ciasnotę.

★

Od początku 1963 r. przy ul. Reymonta 7 wolny duży lokal liczący ogółem 10 pomieszczeń czeka na gospodarza. Czekają na zagospodarowanie przez wrocławską spółdzielnię lekarzy. Tu ma być otwarta spółdzielnia lekarzy specjalistów. Pertraktacje trwają już 18 miesięcy. Co zrobiono w tej sprawie?

★

Z placówkami służby zdrowia w Legnicy nie jest najlepiej. Trudności lokalowe, brak dostatecznej ilości lekarzy specjalistów, brak odpowiednio wyposażonych gabinetów specjalistycznych i laboratoriów — to trudności, z którymi musi borykać się miejscowa służba zdrowia. I dlatego latem 1962 roku lekarze legnicy wystąpili z inicjatywą utworzenia spółdzielni

lekarzkiej. Sprawa nie łatwa. Taką placówkę musi dysponować odpowiednią ilością lekarzy specjalistów, takich jak: neurolog, kardiolog, rentgenolog itd. Trzeba ją wyposażać w drogi sprzęt medyczny (np. gabinet dentystyczny, aparaty rentgena, laboratorium), a to kosztuje. Na polecenie władz miejskich dr Pytel, ówczesny zastępca kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium PRN nawiązał kontakt z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielczości Pracy i Spółdzielnią Lekarzy Specjalistów we Wrocławiu. Uzgodniono, że Legnica przygotuje odpowiedni lokal i zapewni obsadę pla-

cówki lekarzami wymaganych specjalności. Reszta, a więc dokumentacja, sprzęt i wyposażenie miały być dostarczone przez spółdzielnię wrocławską.

Wkrótce zdobyto lokal przy ul. Reymonta 7 i 60 proc. lekarzy legnickich zgłosiło chęć przystąpienia do spółdzielni.

Od tej chwili wrocławscy spółdzielcy nabrali wody w usta, a na piśmie monity odpowiadają: „robisie”.

W rzeczywistości nie się nie robi. Sprawa otwarcia spółdzielni lekarzy utknęła na martwym punkcie, a niewykorzystany lokal ulega dewastacji.

Spółdzielnia wrocławska ma jak z tego widać dużo czasu. Chorzy mogą czekać, lub korzystać z usług Pogotowia, które aż trzeszczy od nadmiaru pracy wykonywanej w pożałowania godnych warunkach.

Czas najwyższy skończyć z karygodną opieszałością. Na kon-

kretną odpowiedź spółdzielców wrocławskich czeka społeczeństwo Legnicy i pracownicy służby zdrowia.

Gront

Wojciech Siemion na ambonie

„Kazania” Andrzeja Jareckiego, jedno z najsłynniejszych przedstawień teatralnych ostatniego sezonu usławiła „Dni Legnicy”. Warszawski Teatr STS, który przygotował spektakl, odnoszący furorę w całym kraju, gościć będzie w Legnicy w dniu 8 czerwca br. Przedstawienie odbędzie się w Teatrze Letnim (w parku) o godz. 17.00 i 20.00. Bilety do nabycia w Orbisie i kasie teatru.

Dla niewtajemniczonych dodajemy jeszcze, że w roli proboszcza wystąpi znakomity, popularny Wojciech Siemion. Radzimy więc gorąco, wysłuchajcie „Kazania”!

Mikrofelieton

Mała rzecz a smuci

Któż by się spodziewał, że mikrofelietonistę przyjdzie upominać się u sympatycznego zarządu PSS „Społem” o dotrzymanie obietnicy. Niestety, przyszła taka smutna chwila, a o co chodzi — wytłuszczę. Napisałem w grudniu w jednym z naszych artykułów, że legnicy konsumenci otrzymają w najbliższym czasie nowy gatunek chleba żytniego na miodzie. I jak mi teraz wygląda, proszę pana wiceprezesa dysprodukcyj? Czytelnicy upominają się o smakowity chlebek, wytykają nas palcami i zarzucają nam takie brzydkie rzeczy, jak blagie, niedotrzymanie obietnicy, pochoptą informację i parę innych takich.

Przy okazji użalają się (nie bez

trudnieniu, że nie tylko chleba na miodzie nie ma, ale znikł również z piekarni zwykły chleb razowy, który miał wielu zwolenników zarówno ze względu na jego walory smakowe, jak i na znaczenie dla zdrowia. Mówią przy tym nie bez racji, że skoro już musimy zrezygnować z chleba żytniego na miodzie, to niech będzie bodaj chleb razowy, a miodem to już sobie sami posmarują.

Sprawa ta coś nam dziwnie przypomina — jakąś anegdotę o niedobrej królowej, która swym poddanym, użalającym się na brak chleba, radziła, by jedli bułki. Czyżby PSS chciał ją naśladować?

As

Konduktor i pasażer (II)

„Pyskówki” autobusowe

W nrze 21/373 „WL” pisaliśmy o „kantach” niektórych konduktorów PKS-u i MPK. Dziś dalej szperamy w segregatorze zawierającym skargi pasażerów PKS-u. Oto kilka przykładów na temat autobusowych „pyskówek”:

Zenon S. pisze, że któregoś dnia zamierzał wrócić z Prochowic do Legnicy o wcześniejszej niż zwykle porze, ale konduktorka odmówiła wpuścić go do autobusu, ponieważ jego bilet miesięczny był wystawiony na inną godzinę powrotu. Doszło do awantury. Wedle relacji pasażera — on był stanowczy, ale grzeczny, a konduktorka pyskała i ordynarna. W autobusie były jeszcze miejsca, ale czupurna kobieta uparła się i krzyzczała: „wezmę stu innych pasażerów, ale tego „chama” nie wpuścisz”.

Józef Sz. w liście z 14.III. 64 r. opowiada o autobusowej awanturze, która odbyła się parę dni wcześniej. Konduktorka — pisze pasażer — zachowywała się skandalicznie. Poprosiłem ją, żeby podała mi swój numer służbowy. W odpowiedzi pokazała mi zamiast numeru — język!

Pisze Tadeusz Z., mieszkaniec Legnicy: „Jechałem na wieś, gdzie odbywało się ważne zebranie. W autobusie było tłoczno, ale kilka osób mogło jeszcze wejść. Pokazałem konduktorce delegację i tłumaczyłem, że muszę jechać bo mam przemawiać na zebraniu, i ludzie tam na mnie czekają. Konduktorka nie wpuszczała mnie i na dodatek obrzucała wyzwiskami”.

Przerzucamy mnóstwo listów zawierających klasyczne „pyskówki” z całym zestawem mdłych epitetów. Wstyd powiedzieć, ale ludzie skarżą się przeważnie na obsługę kobiecą. Stąd wniosek,

że konduktorzy są bardziej opóźnieni i kulturalni.

Co robi PKS z tym całym bagażem? W myśl dobrej zasady — posłuchaj obu stron — konfrontuj skargi z oświadczeniami obwinionych, którzy z reguły twierdzą, że pasażer „zaczął”. Najczęściej więc podstawą do „wyroku” są zeznania świadków (jeśli tacy byli) i ogólna opinia o pracowniku. Ale życie płynie dalej i nowe skargi napływają do PKS-u. Środki profilaktyczne w postaci wywieszek zapraszających pasażerów i konduktorów do uprzejmości, niewiele pomagają.

Rozmawialiśmy o tych sprawach z prawnikami. Za podstawę naszej dyskusji przyjęliśmy historię opowiedzianą przez jednego z nich:

Tłum ludzi szturmem chce zdobyć 60 miejsc w autobusie. W tym tłumie, jak zwykle, jest jeden pieniak, który nawiązuje z konduktorką mniej więcej taki dyskurs: Ona: — idiotka! Ona: — kretyn, on: — stara wiedźma! Ona: — cham! Rozmowa oczywiście nie skończyła się na tym, ale dalej już nie będziemy jej cytować.

— Mam kilka rodzajów pyskówki. Awantury autobusowe stanowią oddzielną grupę. Czy jest jakaś generalna recepta na likwidowanie tego rodzaju waśni? — pytamy jednego z prawników.

— Jak dotąd znamy jedynie na to lekarstwo i chyba naistusz-

NA HORYZONCIE „CEPELIA”

Nareszcie będziemy mieli sklep „Cepele”. Placówkę, którą prowadziła Miejska Hala Detaliczna Art. Przem. Wątrze sklepu mieszczą się w nowym budynku w tej chwili poddane jest ostatni zabiegom kosmetycznym. Całkiem znajdziemy? Wszystkie czym dysponuje „Cepele”, a więc upominki, wyroby skórzanego, ceramiczne, dywany, narzuty, firanki itp.

SESJA MRN

W dniach 11 i 12 czerwca odbędzie się sesja MRN. Temat obrad: zagadnienia gospodarcze, komunalne i mieszkaniowe oraz sprawy organizacyjne. W pierwszym dniu radni zwrócą uwagę na podjęcie w tym mieście. Drugi — poświęcony będzie dyskusji i uławniu kierowników działu w dziedzinie rozwoju gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w najbliższej pięcioletce.

CYFRY Z WYDZIAŁU ZATRUDNIENIA

Wg danych na dzień 15 maja liczba zarejestrowanych kobiet poszukujących pracy wynosi 543, w tym: 11 kobiet posiada wykształcenie średnie, 59 niepełne średnie, 181 podstawowe, 282 niepełne podstawowe i 10 kobiet to analfabekty. Z pracy dla kobiet po indywiduach wykształcenia średnie nie tęże kłopotów.

SZKOŁA IM GEN. CIŁAPOWSKIEGO

W środę, 3 czerwca, odbyła się w szkole podstawowej nr 16 uroczystość nadania jej imienia gen. Cielapowskiego. W tym celu przybyli do Legnicy ppłk. D. Cielapowski w dniu 27 maja 1813 roku walczący z wojskami pruskimi na czele sławnego pułku szwoleżerów na przedpolach Legnicy.

WYPADEK W ZAMKU PROCHOWICKIM

Niedawno miał miejsce tragiczny wypadek na terenie zamku w Prochowicach. Ofiarą był 12-letni Witold W., który w czasie wspinaczki po murach spadł ze sporej wysokości doznając wstrząsu mózgu i połamania żeber. Wobec konieczności, aby władze prochowskie okazały więcej zainteresowania zjawiskami pobawionym użytkownika i zabezpieczyły jego wnetrza.

SPOTKANIE LEKARZY

6 czerwca odbędzie się w Legnicy spotkanie lekarzy radzieckich z polskimi. Celem spotkania jest zacieśnienie kontaktów między lekarzami obu krajów i wymiana doświadczeń naukowych. Spotkanie zakończy się wspólną zabawą lekarzy i ich rodzin.

Elka

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 23 (375)

Elka

NIECO HISTORII

● Pierwszy numer „WL” ujrzał światło dzienne 1 lipca 1951 roku, ale materiały rozpoczęto gromadzić już w lutym. Tak więc nasz jubileusz wypadł w sam raz — ani za wcześnie ani za późno. Gaze- ta ukazywała się w kioskach na ogół regularnie, co dwa tygodnie, choć — jak można to teraz stwierdzić w redakcyj- nym archiwum — różnie z tym bywało.

● Począwszy od 1 marca 1950 roku obejmujemy swym zasięgiem powiat lubiński. Od 1 kwietnia 1950 roku można naszą gazetę kupić także w kioskach powiatu zgorzyckiego. Natomiast od 5 października 1952 roku „Wiadomości Legnickie” obejmują swym zasięgiem również powiaty: Jawor i Bolesławiec.

TO NIE PIERWSZY JUBILEUSZ

Dotychczas obchodziliśmy dwie uroczystości jubileuszowe. 26 lutego 1950 roku, kiedy to ukazał się pierwszy numer naszego tygodnika i 12 stycznia 1952 roku, kiedy to oddaliśmy do rąk Czytelników 250 numer.

BYŁOBY TEGO SPORO

● Szlab co teższych matema- tyków naszej redakcji ustalił, że przez dziesięć lat wydruko- waliśmy 0,5 mln egzemplarzy, przy pomocy których można by było ułożyć chodnik z Leg- nicy do Budapesztu. Gdyby okazało się, że zabrakłoby paru metrów to — jak nam obiecali koleśdzy z zaprzyjaź- nionych redakcji — chętnie po- życzą nam paru brakujących egzemplarzy.

NASZ ZESPÓŁ

Jest nas ośmiu (w tym dwie przedstawicielki płci pięknej). Razem liczymy 201 lat (naj- starsza koleżanka liczy dopie- ro 60 lat, a najmłodszy nasz kolega ma już 29 lat). Naj- większy przedstawiciel zespołu ma 192 cm wzrostu, a najniż- szy 170 (z kapeluszem). Trzech z nas nosi stałe okulary, a dwóch powinno je nosić, ale nie chce, na złość innym.

PRACOWALIŚMY

Dziennikarze naszej redakcji zdążyli już pracować, względ- nie współpracować, z „Trybu- ną Ludu”, „Odrą”, „Gazetą Robotniczą”, „Sztandarem Młod- dech”, „Słowem Polskim”, „Wolnością”, „Arbeiterstim- me”, „Zolnierzem Ludu” i „Głosem Zolnierza”.

PISAŁSMY

Nie jesteśmy egoistami. Naj- lepiej o tym świadczy zesła- w pism, w których drukowaliśmy nasze materiały. Wiele w „O- drze”, „Współczesności”, „Fak- tach i Mysłach”, „Zolnierzu Pol- skim”, „Sztandarze Młodych”, „Gazecie Robotniczej”, Za- chodniej Agencji Prasowej, „Wolności”, „Słowie Polskim”, „7 Dniach”, „Zolnierzu Ludu”, „Arbeiterstimme”, „Przyja- ciółce”, „Motorze”, w prasie szwedzkiej, niemieckiej, w Polskim Radio, w „Głosie Zolnierza”, „Trybunie Wal- brzyskiej”.

BYLIŚMY

W Anglii, Australii, Szwecji, Bułgarii, Finlandii, ZSRR, Sta- nach Zjednoczonych, Jugosła- wii, Niemczech, Rumunii, Szwajcarii, CSRS, na Wę- grzech.

NASI PRZYJACIELE

Jak wynika z danych sta- tystycznych, prowadzonych skrupulatnie od lat przez człon- ków zespołu, tylko w Zagłę- biu mamy ich 360 tysięcy. Na- tomiast w Polsce jest blisko 31 mln ludzi.

NASI WROGOWIE

W związku z jubileuszem wybaczyli nam wszystko i przy- szli na kawę i wino. Trud- no trzeba będzie zaczynać od nowa.

PALIMY, ALE NIE PIJEMY!

Wszyscy palimy papierosy („Sportiv”, „Wrocławskie”, „N- sy”, „MDM-y”) ale, nie pije- my... ciemnego piwa! Bo go nie ma w Legnicy.

NA CZYM GRAMY

Tylko dwóch z nas gra w brydża. Wszyscy natomiast pa- sąmi lubimy grać na nerwach naczelnemu... przeciągając i tak mocno napiętą strunę ter- minowego spływu materiałów.

MOŻNA BY było o nich dwojako. O zapale, pasji i o sercu, jakie wkłada- ją w tę budowę. A także o me- trach, wskaźnikach, zobowią- niach, brygadach. Przede wszy- stkim można by było o ludziach. Ale o rzeczach najważniejszych postanowiłem opowiedzieć ina- czej — z pominięciem litanii statystycznych cyfr.

Zaczęło się zwyczajnie. W kombinacie zatrudniano coraz nowych ludzi. I z każdym dniem rosła statystyka budząca uzasadniony niepokój. Oto w

zawodowego, przygotowawcze na studia wyższe i do szkół średnich — języków obcych, bhp. Coraz więcej będzie stu- denci, coraz mniej będzie lu- dzi partycypujących w budowie nowego Zagłębia Miedziowego, a nie mających świadectwa ukończenia 7 klas.

Obecnie co czwarty pracow- nik uzupełnia swoje kwalifika- cje. Więc jest to niebagatelna zasługa organizacji ZMS istnie- jącej przy lubińskim kombina- cie.

Zaczynano, pamiętam, prak-

Romuald Nader

ZASŁUGA

1962 roku kombinat zatrudnia 2600 pracowników. Oto prawie 1000 ludzi nie może wykazać się świadectwem ukończenia siedmiu klas. Oto około 850 pracowników brakuje kwalifi- kacji zawodowych.

Te cyfry — tworzące na pew- no niepokojący bilans — są sy- gnałem alarmowym. W kombi- nacie wiedzą, że coś trzeba zro- bić, że ludziom trzeba dać szan- sę podwójną: nie tylko pracę, ale także możliwość nauki. Ba, ale jak to zrobić? Jak rozwią- zać?

Organizacja ZMS ma konkretny plan. Przy kombinacie na- leży utworzyć Uniwersytet Ro- botniczy, który nie tylko umo- żliwiałby młodej załodze zdo- bycie podstawowego wykształ- cenia, naukę w szkole śred- niej, ale także był kuźnią fa- chowców. By ludzie mogli tu zdobyć konkretny zawód. By nie musieli w ankietach per- sonalnych pisać: „bez zawodu”, „niewykwalifikowany”.

Rozpoczęły się więc narady. Z dyrektorami przedsiębiorst- wa, w komitecie partii, z radą na- rodową. Wszędzie postulat ZMS przyjmowano z aprobatą. Wresz- cie na któregoś tam naradzie w kombinacie można było usły- szeć: „zorganizowaliśmy Uni- wersytet Robotniczy ZMS, do którego uczęszcza 547 słucha- czy”.

Odtąd działalność uniwersy- tetu będzie się ciągle rozwija- ła. Powstaną rozliczne kursy: kwalifikacyjne, przysposobienia

tycznie od niczego. Brakowało ludzi, którzy tym uniwersyte- tem pokierowaliby. Nie miało doświadczenia — nie wiadano, jak to zrobić? Od czego zacząć? Właściwy stosunek dyrekcji kombinatu, organizacji partyj- nej — ich pomoc, a przede wszystkim zapal garstki dzia- łaczy ZMS — święci dziś swój triumf, wobec którego nie moż-

na przejść obojętnie. Ze droga była ciernista, nie usłana różami — to już inna sprawa. Ze droga ta nie jest jeszcze zakończona — to fakt. Jedno wszakże jest pewne, że realizacja ZMS-owskiego za- mierzenia nie mogła przejść bez echa. Dowodem tego jest nie tylko wzrost ilości człon- ków — ale przede wszystkim, co nie jest bez znaczenia — autorytetu organizacji ZMS.

Mieć daje ludziom możliwość zdobycia zawodu, podniesienia kwalifikacji. Daje im możliwość realizacji marzeń, które niejed- nokrotnie przywieźli tutaj w kuferek. Aktualnie przedsię- wzięcia partycypujące w bu- dowie „Lubina” i „Ło-kowce” zatrudniają 5281 pracowników. Aktualnie organizacja ZMS li- czy 1028 członków.

Odrębną kartę działalności ZMS stanowi ruch socjalistycz- nego współzawodnictwa pracy. Dzisiaj 1265 pracowników, zrzeszonych w 110 brygadach ubie- ga się o ten zaszczytny tytuł. Z racji IV Zjazdu partii i ob- chodów XX-lecia PRL wszyst- kie grupy działania ZMS po-

jęły liczne zobowiązania, któ- rych wartość szacuje się na 300 tys. zł.

Nie sposób wymienić wszyst- kich zasług, jakie odnotował na lubińskiej hudo wie ZMS. Trud- no jednak nie wspomnieć choć- by jednym zdaniem o sprawie następującej: lubiński kombinat musi funkcjonować sprawnie. Zależy to m.in. od terminowe- go spływu materiałów, sprzę- tu, dokumentacji. Dlatego nad tym wszystkim pieczę sprawu- je sztab ekonomiczno-interwen- cyjny (skupiający kadrę inżyni- eryjno-techniczną), powołany za sprawą ZMS.

I inna. Bodaj najważniejsza. Wszystkim zależy na tym, aby nowe kopalnie miedzi rozpoczę- ły pracę jak najprędzej. Kraj bowiem czeka na miedź. Wagę tej sprawy docenia także or- ganizacja ZMS, która jak wie- my, patronuje lubińskiej bu- dowie.

ROMUALD NADER



— A co z twórczością typu lite- rackiego?

— Pisze się. Obecnie jestem na półmetku z powieścią obyczajową. Tytułu jeszcze nie mogę zdradzić.

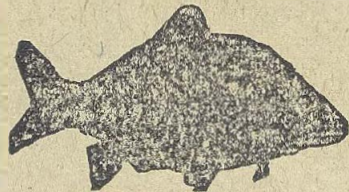
— Dlaczego wszyscy twierdzą, że pismo Adelfi Kordys jest wyjątkowo ostre?

— Chyba dlatego, że używam zawsze długopisu.

R OMAN KARPINSKI, redaktor naczelny „WL”, ma za sobą 12 bitych lat pracy dziennikarskiej w redakcjach „Sztandaru Młod- dech”, „Trybunie Ludu”, „Nowych Sygnałów”, i „Odrze”.

Roman przyjechał do nas z po-

(Dokończenie na str. 5)

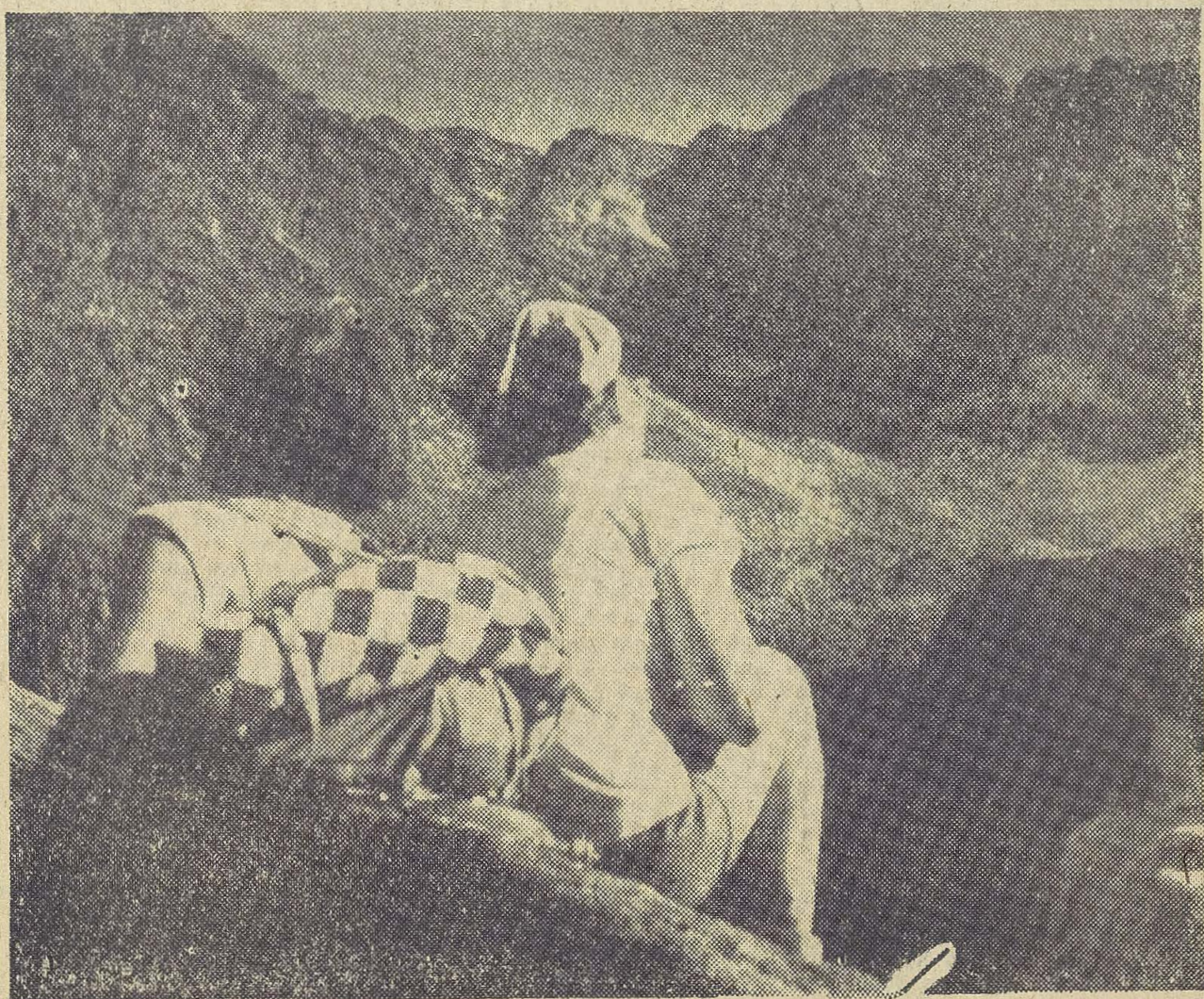


jak nie chciała się pisać przez „ch”.

Zawsze byliśmy także pierw- si. Wyprowadziliśmy swoimi informacjami nawet dzien- niki. Tak np. w 1957 roku wydaliśmy numer 1-majowy z datą 1957 roku. To ci było dopiero wyprowadzenie!

R. N.

Jubileuszowa...
mieszanka



Sezon turystyczny w pełni

ŁOŻA OBSERWATORA

P AMIĘTAM, że, kiedy kilka lat temu jeden z moich znajomych otrzymał jedną ze swych licznych na- gród — zadał naj- pierw w gronie rodzinnym a potem publicznie, w druku — py- tanie, czy to oznacza, że już go

i to dość szybko jak na tygod- nik o charakterze lokalnym.

Na stronie 5, stronie wspom- nien, można wyczytać w arty- kule E. Arkity jak to u począt- ków „Wiadomości” zdarzały się im „przerwy w życiorysie”. Wy- chodziły punktualnie albo i nie, nie posiadały budżetu, wydawcy, funduszu osobowego ani na ho- noraria.

I to wszystko prawda. Tak było. Lecz już od dość dawna te dziwoności, które przyjemnie się wspomina ale diabelnie nie- chętnie przeżywa — należą do

10 LAT

mają za umarłego. Bo akurat le- żał złożony grypa oraz, zdaje się, chwilową niemocą twórczą. I pewnie dlatego komunikat o na- grodzie odczytał jako dowód, że tego chwilową niemocą zauwa- żyli też liczni jego przyjaciele. I szybko z tego wyciągnęli prak- tyczne wnioski.

Był to naturalnie żart — ta- kie rozumienie faktu przyznania nagrody. Przyznajcie jednak, że od czasu jak niejaki Boy-Zeleński dokonał gruntownej analizy po-jęcia „jubileusz” — tak jak go zaczęli krakowianie pojmują — wytworzył się w narodzie pew- en sceptycyzm w odniesieniu do wszelkich fet i nagród.

Zresztą czy naprawdę musiał się wytworzyć? A może był i jest w gotowej postaci. Przecież gdzie jak gdzie, ale w naszym kraju ciągle jeszcze spora ilość obywa- teli skłonna jest uważać, że do- bry pisarz to umarły pisarz; do- bre pismo to byle pismo.

Długo? Nie pytajcie. Może z tej racji, że zdolniejszemu ko- leśdzy można jego większe zdol- ności wybaczyć dopiero, gdy spę- cnie na wieki. Może z powodu wad, jakie ma przecież każdy, kto żyje. Albo z głębokiej tros- ki, żeby się ten ktoś nie poczuł zbyt „ważny”, żeby zbyt wysoki nie urósł? Różnie to można tłum-aczyć.

O nieboszczyku np. lub o nieistniejącym już piśmie wi- adomo, że tnie już nie będzie, nie zmieni się. I, że nie będzie trzeba zmieniać na ten temat zdania — czego my strasznie nie lubimy. Ba, zdania można będzie w ogóle nie mieć — zdając się na opinię fachowców, tj. histo- ryków literatury lub prasy.

Po części dlatego chyba — jakkolwiek dolączają się do tego liczne bardzo zasadnicze powo- dy — nasz rok 1945 ukazywało się pod tym samym tytułem przez więcej niż kilca lub kilkanaście lat. A nieprawdą jest, chyba, że długoletnia tradycja gazety lub czasopisma to rzecz blaha i bez znaczenia. W przeciwnym wy- padku mądrzy i doświadczeni wydawcy w innych krajach zmienialiby szatę graficzną nie- mał tak szybko i często jak zmienia się moda. A jeśli tego nie robią, jeśli utrzymują z upo- rem stare liternictwo winiet ty- tułowych, anachronicznie z po- zoru układ materiałów na poszczę- gólnych stronach — to oznacza, że oprócz mody istnieje coś waż- niejszego, czemu, na imię trady- cja.

I to właśnie jest też powo- dem, dla którego cieszymy się — jako zespół redakcyjny „Wia- domości” — że przy okazji jubile- uszu możemy przypomnieć, że u- kazujemy się już okragle 10 lat. Co więcej, że rozciągamy się —

historii. Od szeregu lat pismo ma- łał złożony zespół, stała się chwila niemocą twórczą. I pewnie dlatego komunikat o na- grodzie odczytał jako dowód, że tego chwilową niemocą zauwa- żyli też liczni jego przyjaciele. I szybko z tego wyciągnęli prak- tyczne wnioski.

Był to naturalnie żart — ta- kie rozumienie faktu przyznania nagrody. Przyznajcie jednak, że od czasu jak niejaki Boy-Zeleński dokonał gruntownej analizy po-jęcia „jubileusz” — tak jak go zaczęli krakowianie pojmują — wytworzył się w narodzie pew- en sceptycyzm w odniesieniu do wszelkich fet i nagród.

Zresztą czy naprawdę musiał się wytworzyć? A może był i jest w gotowej postaci. Przecież gdzie jak gdzie, ale w naszym kraju ciągle jeszcze spora ilość obywa- teli skłonna jest uważać, że do- bry pisarz to umarły pisarz; do- bre pismo to byle pismo.

Długo? Nie pytajcie. Może z tej racji, że zdolniejszemu ko- leśdzy można jego większe zdol- ności wybaczyć dopiero, gdy spę- cnie na wieki. Może z powodu wad, jakie ma przecież każdy, kto żyje. Albo z głębokiej tros- ki, żeby się ten ktoś nie poczuł zbyt „ważny”, żeby zbyt wysoki nie urósł? Różnie to można tłum-aczyć.

O nieboszczyku np. lub o nieistniejącym już piśmie wi- adomo, że tnie już nie będzie, nie zmieni się. I, że nie będzie trzeba zmieniać na ten temat zdania — czego my strasznie nie lubimy. Ba, zdania można będzie w ogóle nie mieć — zdając się na opinię fachowców, tj. histo- ryków literatury lub prasy.

Po części dlatego chyba — jakkolwiek dolączają się do tego liczne bardzo zasadnicze powo- dy — nasz rok 1945 ukazywało się pod tym samym tytułem przez więcej niż kilca lub kilkanaście lat. A nieprawdą jest, chyba, że długoletnia tradycja gazety lub czasopisma to rzecz blaha i bez znaczenia. W przeciwnym wy- padku mądrzy i doświadczeni wydawcy w innych krajach zmienialiby szatę graficzną nie- mał tak szybko i często jak zmienia się moda. A jeśli tego nie robią, jeśli utrzymują z upo- rem stare liternictwo winiet ty- tułowych, anachronicznie z po- zoru układ materiałów na poszczę- gólnych stronach — to oznacza, że oprócz mody istnieje coś waż- niejszego, czemu, na imię trady- cja.

I to właśnie jest też powo- dem, dla którego cieszymy się — jako zespół redakcyjny „Wia- domości” — że przy okazji jubile- uszu możemy przypomnieć, że u- kazujemy się już okragle 10 lat. Co więcej, że rozciągamy się —

Mamy więc nadzieję, że nasze dziesięciolecie i to, że się nim chwalamy — Czytelnicy odczu- ją nie tylko jako radość, żeśmy przetrwali. Ale również, że pi- smo rozwijając się, zaślubiło so- bie na swój jubileusz.

Walna w tym zasługa naszych Czytelników, bo nas kupowali i kupują. Wydawców — poprzę- dników i pośredników. A także — w wielkim stopniu — drukarzy wrocławskich z Zakładów Gra- ficznych RSW „Prasa”, którzy od początku są współautorami „Wiadomości”. Linotypistami, ze- czerom, kalandrystom, pracow- nikom stereotypu i rotacji a tak- że naszym technicznym redak- torom i korektorom — zawdzięcza- my, w dużej mierze, iż ukazuje- my się regularnie a to co pisze- my brzmi naprawdę po polsku i wygłada estetycznie.

To zaś, że bez opóźnień gaza- ta dociera do kiosków, których w Zagłębiu, jest prawie 250 — jest z kolei zasługą terminowej i sprawniej pracy „Ruchu”.

Nie więc dziwnego, że mając takich odbiorców jak Czytelnicy w Zagłębiu i takich wydawców oraz współpracowników — z ufnością spoglądamy w przy- szłość. W następne dziesięciole- cie.

KAR.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 23 (375)

Nowy zarząd Towarzystwa Szkół Świeckiej



Istniejące dotychczas Towarzystwo Szkół Świeckiej nie przejawiało aktywności. Nic też dziwnego, że dnia 24. V. br. wybrano nowy zarząd, który postanowił zorganizować we wszystkich większych szkołach i zakładach pracy koła TSS, a od września br. uruchomić kilka uniwersytetów w celu krzewienia wiedzy pedagogicznej wśród rodziców i wychowania młodzieży w duchu postępowym. Towarzystwo opiera swoją działalność na ścisłej współpracy z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi.

Prezesem nowego zarządu TSS został Arkadiusz Drzewiecki.

Złotoryjskie przycinki

FATAMORGANA

W śródmieściu Złotoryi tak jak na pustyni — idziesz, jesteś spragniony, widzisz oazę (sklep z napojami chłodzącymi) przyspieszasz kroku i nagle — tuż przed nosem oaza znika (sklep zamknięty). Idziesz dalej, umierasz z pragnienia, widzisz oazę (sklep) przyspieszasz kroku i tuż przed nosem oaza znika (sklep zamknięty).

W dniu 27. V. kilka sklepów w godzinach popołudniowych było zamkniętych, a na drzwiach i wystawach umieszczono nast. karteczki: w sklepie winno-cukiernicznym PSS przy Placu Wolności 40 — „Jestem w sklepie Nr 19”, w sklepie paperniczym PSS Nr 4 — „przyleciał towar” (od godziny 11 do 17.30) w sklepie PZGS przy ulicy Rasztowej nr 2 — „przyleciał towar”. W punkcie usługowym naprawy telewizorów i radiolodowiczków Pow. Spół. Wzłobranowej przy Placu Wolności 47, kartka z napisem: „wracam za 20 minut” leżała na wystawie ponad 2 godziny.

„Wracam na chwilę”, „wracam”, itp. nie zauważyłem i chyba dlatego pozostałe sklepy były otwarte.

POMÓŻ

W kawiarni PDK usunęto braki w zaopatrzeniu. Dziś moż na tam otrzymać świeże ciastka w dużym wyborze, kawę ze słodką śmietaną, bitą śmietanę, ciasteczka i lody. Pozostawiono jedynie trzycałowe gwóźdź na których wiszą estetyczne lustra w szatni.

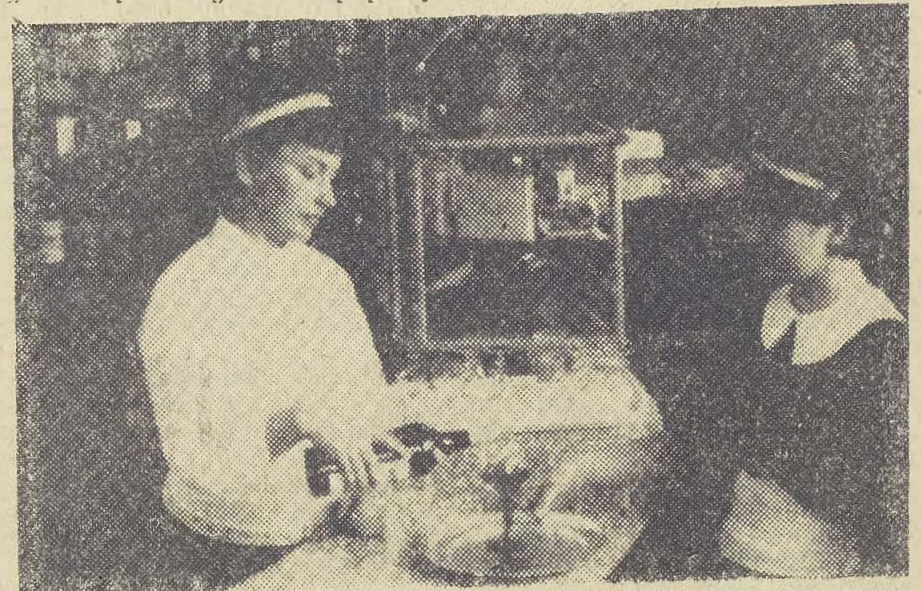
KONKURS

Ogłaszamy dyskusyjny konkurs na najbardziej pomysłowe i skuteczne zabiegi reklamowe do sklepu i równocześnie wskazujemy kandydata do pierwszej nagrody. Jest nim sklep spożywczy MŁC Nr 11 przy Placu Wolności. W drugim przedłożeniu o rozmiarach 1,5 x 1 m: ustawiono aż 34 szt. transportów (trolejbusów), które umożliwiają wejście do sklepu. Jako pierwszą nagrodę proponujemy przyznanie obrotu sklepu samochodów ciężarowych marki Star 21 wraz z kierowcą.

Nie tylko o kawie...

TURYSTÓW coraz więcej, krajowych i zagranicznych. Co tydzień odwiedzają nas sąsiedzi z Nysy, a latem dzień w dzień gości chęba będziemy wycieczki i pojedynczych ludzi, lubiących odpocząć w zwiędzającym piękne zakątki Dolnego Śląska.

Dla tego wielkiego przyływu konieczne są przygotowania. „Jak cię widzą, tak cię piszą”



W przytulnym „coctail-barze” zjeść można także śniadania wiejskie.

— mówi przysłowie. Jeśli więc wyniosą z Bolesławca miłe wrażenia, wróć za rok znowu, pociągają za sobą innych. Hotel „Piast” trzeszczał więc będzie od gości, już teraz zresztą trudno o miejsce; gastronomia zapewni musi szybkie i sprawne wydawanie posiłków. Pomyślano o tym i skierowano na przeszkolenie do Centralnego Ośrodka Szkolenia Handlowego cztery osoby. Między innymi kierowniczkę „Kaskady” — Wandę Aren-

wienia, ekonomika przedsiębiorstwa, wybrane zagadnienia z prawa, organizacja obsługi — to przedmioty, które były na kursie szczególnie pogłębiane. Po powrocie uzyskała nowe spojrzenie na „Kaskadę” i jej rolę w obsłudze konsumentów.

— Czy wprowadziła pani już jakieś zmiany, wpływające ze zdobytych na kursie doświadczeń?

— Tak, na przykład reklamę wizualną, która wyrażnie mówi

Kierowniczką „Kaskady” p. Wanda Arendarczyk. — Kurs dał mi bardzo wiele, choć pracuję w handlu już czternaście lat...

o charakterze naszego lokalu. Dalej można też powiedzieć o wprowadzeniu śniadań w „coctail-barze”, o lodach, których przedtem nie prowadziliśmy. Wyda mi się też, że potrafilimy jeszcze bardziej usprawnić obsługę.

Właśnie, obsługa. Co mówi o przeszkoleniu p. Lucyna Zubiak?

— Kurs obejmował zajęcia teoretyczne i praktyczne — w restauracji hotelu „Europejskiego” w Warszawie. Uczyliśmy się tam serwowania, techniki obsługi, przyrządzania wyrobów garniżeryjnych, estetyki podawania potraw i napojów — wszystko pod okiem wytrawnych, doświadczonych fachowców. Uważam, że szkolenie takie winno być powszechne i objąć wszystkich kelnerów, gdyż daje bardzo dużo wiadomości ze wszystkich dziedzin gastronomii i pomaga w dobrej pracy.

„KASKADA”, wraz ze swoim „coctail-barem”, jest lokalem nowoczesnym, widnym. Ma niestety również mankamenty, które jednak zawinione zostały przez budowniczych hotelu „Piast”. Musiano już poprawiać okna, które w toalecie, przeciekały znajdujące się nad kawiarnią łazienki, w „coctail-barze” okna nie są zbyt szczelne, nie najlepsza jest wentylacja. Jeden wentylator na dość dużą salę, gdzie się przecież dziennie wypala setki papierosów, to za mało. Tym bardziej, że nie jest on najlepszej jakości. A jego silnik, umieszczony tuż nad głową szatniarki — to narzędzie tortur. Ale to są mankamenty, które można usunąć. Nie wpływają one zasadniczo na popularność „Kaskady” i jej renomę. Można przypuszczać, że lokal ten sprosta zadaniom obsługi coraz większej rzeszy turystów, wycieczek i gości hotelowych.

Cała załoga „Kaskady” — to kobiety, a więc rzadki okaz wśród bolesławieckich zakładów pracy. Tym bardziej więc powinien się wyróżniać.

(ZK-G)

Za dobre wyniki i miejsce

Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe przekroczyły dotychczas plan produkcyjny o dodatkowe 8 tys. ton kamienia drogowego i kolejowego. Tegoroczne wyniki potwierdzają opinię, że zakład zastępuje zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie w skali krajowej za rok ubie-

gły, otrzymując propozycję przechodni ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców, oraz dyplom honorowy i nagrodę w wysokości 12 500 zł.

Uroczyste wręczenie propozycji oraz dyplomu i nagrody, odbędzie się w

najbliższych dniach przy współudziale przedstawicieli ZG ZZTD, oraz przedstawicieli miejscowych władz.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w roku bieżącym.

Gr.

W krzywym zwierciadle

W Lubinie przy ulicy Odrodzenia, istnieje sklep „Odzieżowy”, będący w gestii PZGS. Można tam kupić wszystko, co się z odzieżą wiąże. Sek jednak w tym, że z tym kupowaniem nie jest wcale łatwo. Przekona-

łem się o tym 26 maja. W dniu tym od wczesnych godzin rannych pracownicy sklepu odzieżowego wywiesili kartkę z napisem: „Przyjmowanie towaru”. Tak się złożyło, że przyjmowanie towaru trwało aż do godziny 15.30. Dziwi mnie trochę tego rodzaju praktyka. Dziwi tym bardziej, że nie widziałem przed sklepem choćby najmniejszego samochodziku, z którego wynoszono by towar do sklepu.

Czekałem cierpliwie na otwarcie sklepu. Widziałem jak ludzie odchodzili od zamkniętych krat drzwi. Nie wiem, co chcieli kupić. Nie wiem również, czy kupiliby cokolwiek. Wiem natomiast, że tego rodzaju praktyki budzą uzasadniony niepokój. Zwiększają w mieście, w którym tego rodzaju sklep jest rarytatem. Dlatego rad bym wiedzieć, czy i w przyszłości trzeba będzie sześciu godzin, przeznaczonych dla klientów na przyjmowanie towaru?

(ren)

Statystyka cyfr ciekawych

Do użytku budowniczego kopalni oddano dotychczas 2423 nowe ławy mieszkalne. W bieżącym roku wzbogacił on stan posiadania o dalsze 1036 izb, a w roku 1965 o 1742. Tak więc do końca bieżącej pięcioletki budowniczowie nowego Zagłębia Miedziowego otrzymają łącznie 5201 izb. W tym samym czasie przekaze im się także 940 nowych miejsc hotelowych dzięki wybudowaniu trzech nowych hoteli.

Ponadto budowniczowie otrzymali już do użytku trzy stołówki o 1800 miejscach i dwie kawiarnie mogące pomieścić jednocześnie 180 osób, a także salę gimnastyczną, przychodnię lekarską, izbę chorych itp.

R. N.

Do „Silesii” po zdrowie

Przed kilkoma miesiącami zbudowano w Krynicy Zdroju dla pracowników przemysłu metalu niezłaznych super nowoczesne i bardzo eleganckie sanatorium „Silesia”. Podczas 28-dniowych turnusów leczą się tu 180 osób, z których 20 proc. stanowią legnicy hutnicy oraz górnicy z Lubina, Złotoryi i Bolesławca.

„Silesia” jest najładniejszym obiektem w Krynicy, o czym przekonac się można na zdjęciu. Budowano ją kosztem 29 mln zł przez 5 lat. Komfortowo urządzone jest wnętrze, kuracjusze

mieszkają w jedno- lub dwuosobowych pokojach z łazienkami. Na miejscu lekarze dokonują wszelkich zabiegów. Kuracjusze chwalili sobie dr Wandę Nyc i dr Wiesławę Bagińską oraz pielęgniarki Stanisławę Witkowską i Marię Watrobę. Dyrektorem sanatorium jest mgr Edward Ligza.

Jeśli kiedyś będziecie w Krynicy Zdroju — odwiedźcie „Silesię”. Naprawdę warto.

Tekst i zdjęcie: LESŁAW MILLER



Z notesu

NOWI KANDYDACY PARTII

W dniu 26 maja br. odbyła się niecodzienna uroczystość w Fabryce Narzędzi Rolniczych. Członkowie egzekutywy KP PZPR wręczyli 19 kandydatom PZPR legitymacje partyjne. Tego samego dnia w Fabryce Pieców wręczono legitymacje 23 towarzyszom.

WZOROWA KELNERKA

Bywały „Ratuszowej” dobrze znają miłą, sympatyczną i uprzejmą kelnerkę — Krysię

Jakubowską. W nagrodę za dobrą pracę została wysłana przez ZSS „Społem” na dwutygodniową wycieczkę do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Była ona jedyną uczestniczką wycieczki z naszego województwa. Gratulujemy!

CZY NIE ZA DROGO?

Restauracja PSS „Kolorowa” w Jaworze urządza niekiedy wieczorki taneczne. Bilet wstępu od osoby kosztuje aż 15 zł. Czy to nie za drogo? Przecież

Pierwsi zrealizowali ZOBOWIĄZANIA

Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Jaworze jako pierwsze w powiecie zamierzało o realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia XX-lecia Polskiej Ludowej i IV Zjazdu Partii.

Pracownicy PPRB uporządkowali plac przed budynkiem administracyjnym i warsztatami, urządzili ład-

ny skwer, posadzili kwiaty i drzewka. Prócz tego pomalowano budynki i ogrodzenia, uzupełniono brakujące tynki na domach oraz przyspieszono termin oddania kilku budynków na terenie miasta. Wartość zrealizowanych zobowiązań wyniosła ponad 20 tysięcy zł.

(lem)

Śladem interwencji

MRN uwzględniła nasze propozycje

Pisaliśmy kiedyś, że na kłatkach schodowych w Jaworze jest brudno. Postanowiliśmy, aby wzorem miast Wybrzeża zaangażować kilkadziesiąt sprzątaczy, a kosztami — wynoszącymi kilkanaście złotych miesięcznie — obciążyć lokatorów.

W tej sprawie otrzymaliśmy pismo

z Miejskiej Rady Narodowej, z którego wynika, że w roku bieżącym tego systemu nie da się wprowadzić ze względu na ograniczony limit plac. W każdym razie nasze propozycje zostaną wzięte pod uwagę w przyszłym roku.

(L. M.)

Z sali sądowej

ZA KRADZIEŻ DROBNU

Na 2 lata i 6 miesięcy więzienia skazał Sąd Powiatowy w Jaworze, 44-letniego Mieczysława Szpiegę. Dokonał on 10 kradzieży kur, kaczek i królików na szkodę różnych rolników w powiecie jaworskim. Wartość skradzionego drobnego wynosiła 4500 zł.

CHULIGAN — ZA KRATY

Przed Sądem Powiatowym w Jaworze odpowiadał niedawno 20-letni chuligan, Jan Miedziński. Został on skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia za to, że uderzył pięścią w twarz Czesława U. oraz obraził wulgarnymi słowami jednego z funkcjonariuszy MO.

BOJKA NA WESELU

We wsi Sichów odbywało się wesele. Wśród licznych gości znajdowali się także bracia Jan i Stanisław Wiatkowscy. Po wypiciu większej ilości alkoholu pobili oni Mieczysława Włodarczyka. Użyli przy tym sztachtet i noża. Ofiara chuliganów doznała licznych obrażeń. Sąd skazał Stanisława Wiatkowskiego na 8 miesięcy więzienia, a brata Jana na 3 miesiące aresztu.

(L. M.)

redaktora

WSPOMNIENIA

— „Wiadomości Legnickie” proszę.
— Nie ma.
— Już pani wszystkie sprzedała?
— Nie. Jeszcze nie dostałam.

TAK „oczyszcza duszy” widzę dialog między czytelniczką a kioskarką, gdyby przypadkiem „Wiadomości Legnickie” nie ukazały się w piątek.

Obecnie czytelnicy „Wiadomości” nie wyobrażają sobie, by ich pismo nie ukazało się w terminie. „Starzy” czytelnicy „Wiadomości” przypominają jednak sobie, że takie fakty w historii „Wiadomości” miały miejsce. Tej odległej epoki historii pisma pragnę pochwilić kilka słów.

Rodowód „Wiadomości Legnickich” to znana decyzja władz wyższych, które przed 10 laty uznały za słuszne, by każdy Powiatowy Komitet Frontu Narodowego miał swój organ prasowy. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w każdym powiecie na Dolnym Śląsku, zaczęły ukazywać się różne Głosy, Gazety, Nowiny, Trybuny itp.

W Legnicy organem Frontu Narodu stały się „Wiadomości Legnickie” redagowane przez zespół w składzie: Mieczysław Murdzek, Alojzy Wacławek, Konstanty Śnieżewski, Adela Kordys, Tadeusz Butyniec, Anna Matuszczak i Elżbieta Nawrocka. „Wiadomości Legnickie” — podobnie jak i inne „bratnie organy” pomyślane były jako dwutygodnik i drukowane we Wrocławiu.

Już wówczas zapewnienie terminowości ukazywania się pisma było sprawą bardzo trudną. W tej sytuacji nawet redaktorzy nie zawsze wiedzieli, którego dnia ukaże się ich gazeta. Poza tym wiele zespołów redakcyjnych, działających bardziej na zasadzie polecenia niż faktycznej znajomości redagowania pisma — borykało się z ogromnymi trudnościami.

Te i wiele innych przyczyn złożyły się na to, że pod koniec 1956 roku na firmamencie wydawniczym Dolnego Śląska ostały się jedynie powiatowe gazety

w Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Legnicy i... to chyba wszystko. Wszystkie inne zmarły naturalną śmiercią. Los pozostałych przy życiu gazet, z wyjątkiem „Trybuny Wałbrzyskiej”, leżał w rękach ich redaktorów — zapalczywców. Los ten okazał się bardziej łaskawy jedynie dla Legnicy, gdyż tylko tu „powiatowa” gazeta nie przestała ukazywać się.

W 1957 roku — najtrudniejszym w historii „Wiadomości” — w składzie zespołu redakcyjnego znaleźli się: Adela Kordys, Adam Mierzyński, Alojzy Wacławek, Ignacy Pressler, Walerian Wazsak i inni. Jedynym pewnym elementem w całokształcie działalności redakcji była... chęć redagowania pisma. Wszystko inne było wielką niewiadomą. Największą niewiadomą było, skąd wziąć środki na zapłacenie drukarni i papieru, ba, za

Eugeniusz Arkita

Spisek optymistów

co opłacić telefon redakcyjny? Większych wydatków administracyjnych redakcja prawie nie miała — bo całe biuro mieściło się w kieszeni sekretarza redakcji, którym w tym czasie był nieodżałowany Adam Mierzyński. Wszelkie pisma do ważniejszych instytucji i organizacji na terenie miasta doręczane były niejednokrotnie osobiście przez członków zespołu („będziesz tam — to im to podzuczysz”). Konieczne materiały biurowe organizowano sposobem gospodarczym. Honoraria — a co to jest? Wiedzieliśmy że „poważne” pisma „coś takiego” wypłacają — my byśmy też, ale skąd? Za co?

Właśnie! To jest problem. Posiedzenie zespołu odbywa się w minorowych nastrojach. Drukarnia ani myśli drukować (zalegacie za trzy numery — zapłaćcie chociaż za jeden — to pogada-

my). Nakład spada, niektórzy korespondenci omijają naszą redakcję — w ogóle perspektywy są czarne.

Jedynie Adam nie traci humoru i opowiada nam, jak to przyjaciele łapią go na ulicy i pytają, kiedy ukaże się „Wiadomości”, bo już miesiąc minął od ostatniego. A w ogóle informuje nas, że w mieście powstały dwa obozy: pesymistów i optymistów. Ci pierwsi głoszą wszem i wobec, że redakcja „robi bokami” i rychło patrzeć jak redaktorzy „pójda siedzieć” za długi i na wieki wieków odczeka im się pisanie gazet.

Optymiści głoszą pogląd, że co najwyżej „Wiadomości” będą ukazywać się jako... kwartalnik. Śmiejemy się z takich prognoz, lecz w głębi duszy kiedyką wątpliwości, czy będzie nawet kwartalnik, bo skąd dziś wydobyć pieniądze, by opłacić drukarnię? Zastanawiamy się, jak po-

krzyć najpilniejsze wydatki. Dochodzimy do zgodnego wniosku, że nie mamy żadnych źródeł. Jedynie Adaś Mierzyński uśmiecha się filozoficznie i nie traci ducha.

— Pozostała jedyna szansa — mówi. — Trzeba ją wykorzystać. I ja to zrobię, niech się rząd przekona — kończy swym ulubionym zwrotem Adaś.

Pozostanie na zawsze jego tajemnicą, jak w tej sytuacji udało mu się zaangażować niektóre osoby do pomocy. Jak barwnie nakreślał perspektywę rozwoju pisma — że w wyniku tego na konto redakcji, w formie dotacji, wpłynęło 3 tys. zł. Nie wierzyliśmy własnym oczom.

— Adam, jak ty to zrobisz?

Więc bieda już za nami. Do jesieni jakoś przetrzymamy. Potem Miejska Rada weźmie nas, od jesieni, pod swe skrzydła. Warto porozmawiać z przewod-

niczącymi rad z sąsiednich powiatów. Powinniśmy chyba wyjść na ich teren, no nie? Uszy do góry i do roboty.

NIE spełniły się przepowiednie pesymistów i optymistów; spełniły się natomiast Adama Mierzyńskiego. Gazeta przetrwała. Została przekształcona w sekcję prasową Miejskiego Domu Kultury dotowaną przez Prezydium MRN, formalnie będąc organem Frontu Jedności Narodu. W trudnych chwilach mogliśmy liczyć na pomoc zarówno władz partyjnych i miejskich oraz na wielką serdeczność ze strony ówczesnego przewodniczącego Komitetu Frontu Jedności Michała Domagały.

„Wiadomości” zaczęły ukazywać się coraz bardziej regularnie. Zdobywały coraz to nowych czytelników i współpracowników do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć Wacława Topolskiego a później Krystynę Franasz, Romualda Nadera i Bronisława Freidenberga.

Niemal rodzinnymi świętami były dla nas tak ważne wydarzenia, jak ukazanie się pierwszego numeru tygodnika „Wiadomości Legnickich” czy przeprowadzka do „prawdziwego” biura redakcji w kamienicach śledziowych.

Jeśli dziś „Wiadomości” stały się twórczym czynnikiem kulturowym Zagłębia Miedziowego — to bezsprzecznie duża w tym zasługa garstki zapalczywców. Zespół redakcyjny — w podnoszeniu rangi kulturalnej swego miasta i służeniu ludziom pracy — widział swój podstawowy obowiązek. Przyznajmy „Wiadomościom Legnickim” — z okazji 5-lecia istnienia — Złotą Odznakę za zasługi dla miasta Legnicy jest dowodem, jak miasto oceniło wysiłek ówczesnego zespołu redakcyjnego.

Drugi, 10-letni, jubileusz „Wiadomości” jest okazją do stwierdzenia, że pismo rozwija się i rokuje nadzieję, że z czasem przekształci się w dziennik Zagłębia Miedziowego — czego zespołowi serdecznie życzę.

EUGENIUSZ ARKITA

właśnie w „Wiadomościach”, podobnie jak Krystyna Franasz, nasz znany dzisiaj reporter i sprawozdawca, redaktor działu miejskiego.

A skoro już mówimy o pierwszych krokach stawianych w zawodzie dziennikarskim przez członków redakcji naszego tygodnika — niechże i mnie wolno będzie z wdzięcznością wspomnieć o ludziach, którzy przed osiemnastu laty wtajemniczyli mnie w arkanas naszego rzemiosła.

Mam na myśli kolegów z „Wolności” — Leonida Proksha, D. Rozenszajna, S. Portaslonka i tych wszystkich towarzyszy, którzy dzieląc się swym doświadczeniem z ogromną życzliwością uczyli iść drogą dziennikarstwa polskiej prasy oddanej bez reszty na usługi społeczeństwa.

I jeżeli jubileusz jest okazją do podsumowań i do wspomnień i rozróżnień — to pragnę zapewnić, że najgorętszym moim pragnieniem jest zachowanie pewności, że „Wiadomości Legnickie” będą bardzo długo jeszcze służyć swemu zaszczytnemu celowi — stale się rozwijając i podnosząc swój poziom.

Adela Kordys.

(Dokończenie ze str. 7)

każnym багаżem w postaci dorobku publicystycznego. A więc wydana książka (zbiór reportaży pt. „Gdzieś w niedalekim powiecie”), nagroda im. J. Bruna, broszura polityczna „Związać myśli z działaniem”, ciekawy reportaż „Ucieczka z kręgu ciemności”, wyróżniony drugą nagrodą przez redakcję „Współczesności”, „Gorączka ziemi” wydana w „Iskrach”. Ostatnio w almanachu pt. „Dolny Śląsk”, wydanym przez Ossolineum również nie zabrakło nazwiska Romanmana. Poza tym jest tam jeszcze coś aktualnego na warsztacie.

Aż trudno uwierzyć, że to wszystko może zmieścić się w jednym młodym naczelnym.

— Romek, ile ty masz lat?

— Skończyłem 18. Ale już dawno.

— Czy praca w redakcji „WL” na stanowisku naczelnego nie przeszkadza ci w życiu prywatnym?

— Nie przeszkadza, ale trudno to pogodzić.

— Jak oceniasz zespół redakcyjny?

— Zespół jest dobry. Składa się z ludzi myślących a zarazem samodzielnych. Gdybym był dowódcą komandosów, to chciałbym mieć takich ludzi w swoim oddziale.

Zrozumiałem. Teraz wiem dlaczego wymagania naczelnego przekraczają niekiedy nasze skromne możliwości.

RYSZARD POLLAK, sekretarz redakcji „WL”, ma zawsze pełne ręce roboty. Przez te ręce przechodzą wszystkie materiały informacyjne zanim trafią do druku. Ryszard musi to przeczytać, zaadustować, zrobić makietę i wiele innych czynności, do których potrzebne są: pióro, linijka, nożyczki i trzeźwa głowa. Ten stary wyga dziennikarski jest doskonałym publicystą, ale pisze tylko od wielkiego dzwonu.

— Ile lat pracujesz w dziennikarstwie?

— Od 1950 roku bez przerwy w redakcjach „Słowa Polskiego”, „Gazety Robotniczej”, „Zolnierza Ludu”, „Arbeiterstimme”, „Die Woche”, „Magazynie GR” i obecnie w „WL”.

— Dlaczego „WL” mają szatę graficzną zbliżoną do „Magazynu GR”?

— Stary nawyk. Ale „WL” są lepsze od wszystkich innych tygodników. Zawsze mówię, że pismo, w którym pracuję, jest najlepsze.

— Czy praca sekretarza redakcji jest uciążliwa?

— Tak. Jest to praca siedząca i z czasem daje się we znaki.

To prawda. Dlatego też Ryszard odpoczywa podróżując. Był już za kregiem polarnym, nad Morzem Czarnym, w Moskwie, Berlinie i Wiedniu.

BRONISŁAW FREIDENBERG jest bodajże jedynym i niepowtarzalnym typem dziennikarza sportowego, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Wieloletni dziennikarz sportowy, który potrafił wychować sobie sportowców wszystkich dyscyplin. Inni jeżdżą w teren, biegają, szukają wiadomości, nawiązują tzw. bezpośrednie kontakty. On tego nie robi. Jemu przywołuje informacje wprost do redakcji. Jeśli Broniek wpada do sekretariatu ze słowami: „Słuchajcie, taka historia” — to wszyscy wiemy, że materiały na kolumnę sportową będą jak zwykle opóźnione, ponieważ Broniek nie otrzymał na czas informacji.

Nasz zespół

— Jak jest twoje hobby?
— Chyba fraszki.
— Często piszesz fraszki?
— Raczej rzadko, ale skutecznie. To jest prawda. Niejednokrotnie mała dwuwierszowa fraszka umieszczona w „WL” sprowadza więcej gromów i nieszcześć na nasze głowy, niż kilka tysięcy wierszy na 8 kolumnach „WL”.

ROMEK NADER, przystojny, odznaczający się bujną czupryną, to „ambasador” „WL” na terenie Lubina. Romek to spec od miedzi. Poza tym Romek pisze



dużo, o wszystkim i potrafi w sposób zawiły a skomplikowany przedstawić najbardziej proste i oczywiste sprawy.

— Jak się czujesz w Lubinie?
— Świetnie. Zwłaszcza, kiedy mnie tam nie ma.

— Czy kochasz swój zawód?
— Słuchaj, czy jakikolwiek zawód można kochać? Przecież zawód to nie dziewczyna. Dziennikarkę po prostu lubię.

Byłem dyskretny. Nie pytałem jakiego rodzaju jest ta dziennikarka, jakie ma włosy, oczy i pióro. Nie wypada wglądać się w tajemnicę ludzkiej duszy.



ZBYSZEK KREMPF przez wszystkich zwany „magazynierem” działa w Bolesławcu. Artykuły publicystyczne, reportaże, informacje z Bolesławca i Magazynu — to jego stałe pozycje w „WL”. Poza tym Zbyszek pisze książki. Niejednokrotnie więc zastanawialiśmy się, kiedy on to wszystko robi.

— Słuchaj, Zbyszek, powiedz mi, jak ty piszesz artykuły?

— Najważniejsze, to znaleźć początek — zwierza się w chwili szczerości.

— A reszta? — pytam zaintrygowany.

— Resztę wyda nam kelner w restauracji.

CESLAWA MILLERA rzadko oglądamy w redakcji, za to często go czytamy. Siedzi w Jaworze. Piše dużo i z tzw. zacięciem. Ulubiona tematyka — zagadnienia ekonomiczne, bliskawicze reportaż, kronika sądowa.

Leszek lubi wypić lampkę dobrego, krajowego wina, uwielbia ser tyłdycki i wątróbkę z cebulką. Jedną z czytelniczek z Jawora oświadczyła: „Jak będę leciała rakieta na księżyc to zabiorę ze sobą redaktora Millera, aby w czasie podróży opowiadał mi swoje doskonałe dowcipy”.

Kiedy Leszek opowiada dowcipy w redakcji, to naczelnicy wzdycha: „Kiedy wreszcie ta mila jaworzan-



ka spełni swoją obietnicę... Tyłko o naszym zespole. Resztę dopowiedzą sobie Czytelnicy, którzy raz w tygodniu już od dziecięcych lat spotykają się z nami na łamach „Wiadomości Legnickich”.

Zdzisław Gronkowski

PS. Ponieważ wyczerpałem całkowicie limit złośliwości i pochlebstw a o sobie pisać nie wypada — będę skromny. Zadowolę się — skromnym jubileuszowym — honorarium za niniejszy tekst.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 23 (375)

Nie lubią PKS-u

bem gospodarczym, zaś budowa dworca PKS jest inwestycja i wobec tego materiały muszą być dostarczone przez wykonawcę. Oczywiście Zjednoczenie stało na słusznym stanowisku, ale było to bez znaczenia, bo „SPIB” nie posiada materiałów reglamentowanych więc dostarczenie na budowę tarczy, rur, katowników, grzejników, płaskowników i wielu innych rzeczy — spadło na barki inwestora.

PODOBNIĘ ma się rzecz w Szpitalu nr 1 w Legnicy przy ul. Reymonta, gdzie SPIB przeprowadza kapitalny remont połączonej z licznymi przeróbkami wnętrza. Robotą jest duża, o czym świadczy koszt wynoszący około 4 mln. zł. Budowa przebiega dość sprawnie (za wyjątkiem robót hydraulicznych), dzięki wielkiemu i naprawdę ofiarnemu wysiłkom kierowników robót i inwestora w osobie dyrektora szpitala.

W teściach PKS można znaleźć wiele ciekawych pisemek będących świadectwem udręki inwestora obciążonego zadaniem dostarczania materiałów. Oto przykłady.

Wrzesień 1962. Zjednoczenie PKS w Warszawie donosi, że Centrala Zaopatrzenia PKS posiada materiały tylko na cele budowlane wykonywane sposo-

WYŁANIAJĄ się tu już ciękawie wnioski. Ale zanim do nich przejdziemy — jeszcze kilka słów o ogólnej działalności SPIB-u.

Spółdzielnia nastawiona jest głównie na roboty montażowe i remonty urządzeń przemysłowych, zwłaszcza w cementowniach. Obecnie np. prowadzi roboty w cementowni „Podgrodzie” i w Opolu, w zakładach wojewieszkich i innych. Wszędzie to prace „są wysoko rentowne”, zaś roboty budowlane „wepchnięte” spółdzielni na siłę w Legnicy — są znacznie mniej opłacalne i dlatego spółdzielnia nie jest nimi specjalnie zainteresowana, a traktuje je jako smutną życiową konieczność.

A jak wygląda z grubsza sytuacja w Legnicy w tej dziedzinie?

— Rozbudowa bazy remontowej i budowlanej dla potrzeb

nie tylko Legnicy, ale i sąsiednich powiatów jest od kilku lat jednym z najpoważniejszych, a zupełnie nie uporządkowanych problemów na tutejszym terenie. Legnickie Przedsiębiorstwo Rudowlane nastawione jest wyłącznie na budownictwo mieszkaniowe, MPRB zaspokaja potrzeby MZBM. Wszystkie inne remonty czy inwestycje budowlane dla resortu oświaty, zdrowia czy handlu muszą więc być gdzieś wepchnięte na siłę — a gdzie? Jeśli mamy nóż na gardle upychamy je w SPIB-ie. Ze nieszczęśliwi inwestorzy obarczani są dostawą materiałów? Trudno inaczej być nie może.

Ze spółdzielnia istotnie nie jest przygotowana do takich robót i w ogóle ich nie kocha? Trudno, trzeba czasem robić rzeczy, których się nie lubi.

WARTO zatem już dziś znaleźć rozsądne wyjście z sytuacji. Naszym zdaniem najlepszą drogą do tego by-

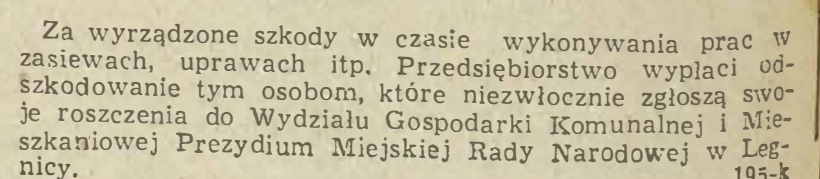
łoby przekształcenie Spółdzielni „SPIB” na państwowe przedsiębiorstwo montażowo-budowlane mające odpowiednie zaplecze materiałowe, rozwijające swą zdolność produkcyjną w kierunku robót budowlanych.

Wszyscy dziś wiemy znacznie więcej o inwestycjach i metodach ich prowadzenia niż przed kilku laty i wobec tego potrafimy chyba bardziej krytycznie ocenić to, co robiliśmy poprzednio i jak robiliśmy. To właśnie stwarza sprzyjające warunki do poprawy i usprawnień w skomplikowanej dziedzinie inwestycji i remontów.

Trzeba więc ocenić korzyści gospodarcze i ekonomiczne, jakie wynikną dla Legnicy i sąsiednich terenów z przekształcenia Spółdzielni „SPIB” na przedsiębiorstwo państwowe. Nie ma wątpliwości co do tego, że „SPIB” nie sprosta rosnącym tutaj zadaniom. Natomiast perspektywy rozwojowe przedsiębiorstwa państwowego są tu olbrzymie i najwyższy czas za-

stanowić się nad tym.

KRYSTYNA FRANUSZ



Lekkoatleci Lubina na II miejscu

Spotkanie lekkoatletyczne reprezentacji trzech powiatów: Wołowa, Góry Śląskiej i Lubina zakończyło się zwycięstwem drużyny Wołowa. II miejsce zajęli lekkoatleci Lubina, trzecie Góry Śląskiej.

Zwycięska drużyna uzyskała 15183 pkt, zdobywcy drugiego miejsca — sportowcy Lubina — 12433.

Propagują na wsi piękny sport

Ożywione legnickie sekcje w podnoszeniu ciężarów — LZS, Hutnik i Kabewiak coraz konsekwentniej propagują ten piękny sport na wsi. Ostatnio sportowcy z tych trzech sekcji spotkali się w Piatnicy. Pionem pokazowych zawodów były dwa rekordy Legnicy w wadze półciężkiej i trójboju. Pierwszy rekord ustanowił w wadze półciężkiej w rwanie Z. Wieceńkiewicz z Hutnika — 80 kg, autorem drugiego był S. Szybiński — 262,5 kg z Kabewiaka.

Zwycięzcy poszczególnych wag: kogucia — K. Niebrzydowski — 200 kilogramów, piórkowa — L. Czyżewski — 232 kg, lekka A. Brzeźniakiewicz — 290 kg, średnia — W. Guberman — 245 kg, piórkowa — S. Szybiński — 262 kg, lekkociężka — W. Braum — 240 kg.

Bardzo dobrą formę wykazali zawodnicy Kabewiaka — większość bowiem ustanowiła nowe rekordy życiowe.

(b)

Michów prowadzi!

W IV rundzie spotkań piłkarskich o mistrzostwo zlotoryjskiej klasy „W” uzyskano następujące wyniki: LZS Biskupin — LZS Michów 3:4, LZS Modelkowiec — LZS Olszanka 2:0, LZS Prusice — LZS Gieraltówiec 3:2, LZS Witów — LZS Ib Sokołowice 3:0, LZS Probuszów — LZS Osetnica 1:0, LZS Szadzińsk — LZS Nowy Kościół 2:2.

W tabeli rozgrywek prowadzi nadal LZS Michów — 8 pkt, przed LZS Modelkowiec i LZS Osetnicą po — 6 pkt.

ZATRUDNIMY natychmiast KIEROWNIKA KAFLARNI DO ZAKŁADU W NOWOGRODZCU. Wymagane warunki: wykształcenie co najmniej średnie techniczne i co najmniej 3 lata praktyki. Warunki pracy i pracy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni Pracy Materiałów Budowlanych, Wrocław, pl. Solny 14, tel. 333-46 lub 333-30.

189 k

DYREKCJA 3-LETNIEGO TECHNIKUM ELEKTROENERGETYCZNEGO DLA PRACUJĄCYCH w Legnicy

podaje do wiadomości, że w roku szkolnym 1964/65 będą kierunki:

- ELEKTROENERGETYCZNY
- BUDOWA MASZYN.

Do powyższego technikum przyjmowani będą wyłącznie absolwenci zasadniczych szkół zawodowych.

Termin składania podań od 1 czerwca do 25 sierpnia br. Absolwenci pow. technikum uzyskują świadectwo dojrzałości z prawem wstępu na wyższe uczelnie.

Informacji udziela Sekretariat Szkoły — ul. Lampego, 194-k I p. godz. 10 do 14.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZA DŁUGI mego męża Piaskoń Piotra nie odpowiadam. Piaskoń Helena, zam. Gnieznowierz Pow. Legnica. G-25118

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Szeler Regina. G-25135

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową w Legnicy na nazwisko Marowski Waldemar. G-25136

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez WKR Legnica, do wód osobisty, wydany przez KP MO Legnica, świadectwo szkolne wydane przez Szkołę Podstawową w Wilnie na nazwisko Lubin Jan. G-25134

ZA DŁUGI mego męża Kuszacz Józefa nie odpowiadam. Kuszacz Zofia, zam. Legnica, Kręta 13 d. G-25137

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Stowarzyszenie Sienografek i Maszynistek w Legnicy na nazwisko Jędras Stanisława. G-25133

Piast już w klasie „A”! Górnik Lubin znów wiceliderem

Wszyscy obserwatorzy niedzielnych „małych derbów” są zgodni co do tego, że wynik tego spotkania nie był najważniejszy. Wygrana dawała wprawdzie Piastowi pewny awans do klasy A, ale i przegrana nie odbierała kolejarzom szans awansu. Spotkanie Piast — Dzierżar Ib zakończyło się zwycięstwem gospodarzy meczu 0:2, zwycięstwem w pełni zasłużonym. Bramki dla Piasta strzelił: Sulek i Godlewski. I tym razem ambicja triumfowała. Piłkarze Dzierżar Ib stosowali taktykę gry swych starszych kolegów. Szybko, ładnymi podaniami zdobywali teren, zgrabnie

przeprowadzali akcje ofensywne, ale tradycyjnie już zawadzili pod bramką. Strzelali nie zdecydowanie i bardzo rzadko.

Pocieszającym objawem — i rokującym pewne nadzieje na przyszłość — była atmosfera panująca w czasie spotkania. Piłkarze walczyli fair, nie dali się zasugerować okrzykami pewnej grupki fanatycznych kibiców. Wszystko wskazuje na to, że trzy nasze drużyny w przyszłym roku będą ze sobą zgodnie współpracowały w klasie A. W tej sytuacji zawsze jedna z nich ma szansę wejścia do III ligi. A oto inne wyniki klasy B: Górnik Lubin — Piast Bozków 4:1, LZS Zebrzydowa — Górnik

Złotoryja Ib 5:1, Polonia Środa Śl. — BKS Ib 2:1, Garbarnia Prochowice — Stal Chocianów 3:0, Pogoń Świerżawa — Jaworzanka 2:0.

AKTUALNA TABELA		
Piast Legnica	20	36 89:26
Górnik Lubin	20	31 39:38
BKS Ib	20	30 74:27
Dzierżar Ib	20	25 53:40
Jaworzanka	20	23 74:50
Piast Bozków	20	22 64:61
Polonia Środa Śl.	20	15 36:53
Stal Chocianów	20	14 38:64
Pogoń Świerżawa	20	15 33:48
LZS Zebrzydowa	20	12 34:59
Garbarnia Proch.	20	10 26:63
Górnik Ib Złotor.	20	7 25:79
B.F.		

Nadzieja piłki nożnej w szkole nr 1

Pierwsi na Dolnym Śląsku

O miłą niespodziankę postarali się najmłodsi piłkarze Legnicy, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1. Najpierw w mistrzostwach miasta zdobyli I miejsce, potem mistrzostwo powiatu, podokręgu i regionu. Ukoronowaniem tych pięknych osiągnięć było zdobycie mistrza Dolnego Śląska w kategorii szkół podstawowych. W marszu po ten zaszczytny tytuł podopieczni nauczyciela WF Janusza Dutkiewicza wygrali kolejno ze Środą Śl. 4:1, z Taczalim — mistrzem LZS trampkarzy Dolnego Śl. — 1:0, z Lubinem 3:2.

W finale startowały cztery zespoły. Młodsi piłkarze legnicy wygrali kolejno z Oleśnicą 3:1 (po dogrywce) i z Jelenią Górą 1:0.

Drużynę mistrzowską reprezentowali: Zbigniew Wiśniewski — kapitan zespołu, Wiktor Ilinski, Julian Olearnik, Marek Knidziński, Zdzisław Kaczmarek, Zdzisław Hupałowski, Mieczysław Kopras, Mirosław Salek, Zenon Dąbrowski, Tadeusz Kucki, Bogdan Szmale, Mirosław Włoszczak, Jerzy Urbanik, Stanisław Budziel, Jan Chmielewski i Józef Bujko.

Najlepszymi graczami w zwycięstwie zespołu byli: Bogdan Szmale, Wiktor Ilinski, Zdzisław Kaczmarek, Zbigniew Wiśniewski, Mirosław Salek, Tadeusz Kucki i Mirosław Włoszczak.

Zaczynając zawodnikom, i opiekunowi J. Dutkiewiczowi, jak i kierownikowi szkoły Stanisławowi Karysiowi, który stwarza młodzieży dobre warunki do uprawiania różnych dziedzin sportu — serdecznie gratulujemy sukcesów.

bef.

MPK-dzieciom

Rada Zakładowa i Oenisko PKKF przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy zorganizowały 31. V. br. w Jerzmanowiec Złoty festyn sportowy dla dzieci pracowników swego przedsiębiorstwa.

W imprezie wzięło udział 64 dzie-

ci w wieku od 7 lat do 14. Startowały one m. in. w wyścigu w workach, wyścigu z jajkami, w slalomie kolarskim.

Po zawodach działwie szczególnie smakowały obiad podany z „kuchni polowej”.

Wyprzedziliśmy Jelenią Górę

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki podsumował wyniki współzawodnictwa w organizowaniu imprez objętych spartakiadą zimową.

Legnica zajęła zdecydowanie I miejsce, wyprzedzając wreszcie Jelenią Górę.

Również Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy oceniał wkład szkół podstawowych, średnich i zakładów pracy w ten sukces.

Pierwsze miejsce w kategorii szkół średnich zajęło Technikum Samochodowe, II — II LO, III — Liceum Pedagogiczne.

Wśród szkół podstawowych: I — Szkoła Podstawowa Nr 1, II — Szkoła Podstawowa Nr 5, III — Szkoła Podstawowa Nr 18.

Z zakładów pracy najlepszym okazał się TKKF „Pikador” — Zakłady Mięsne, II miejsce zajęła Huta Miedzi, III — TKKF „Sokół”.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordya, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Słiwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wanicek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blaućak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50.52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 13.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruch” i pocztę.

Rękopisów nie zamówionych redakcją nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

Imprezy sportowe w Dniach Legnicy(1)

NIEDZIELA, 7 CZERWCA 1964 R.

godz. 11 — wielki pokaz gimnastyczny w wykonaniu 1.300 dzieci przedszkolnych — stadion sportowy ul. 22 Lipca.
godz. 12 — pokaz gimnastyki akrobatycznej w wykonaniu mistrzów Polski — stadion sportowy ul. 22 Lipca.
godz. 13 — mecz piłki nożnej reprezentacja Legnicy — Radeberg NRD II liga — stadion sportowy, ul. 22 Lipca.

PONIEDZIAŁEK, 8 CZERWCA 1964 R.

godz. 10 — święto sportowe Szkoły Podstawowej nr 6 — stadion przy ul. Kosowickiej.
godz. 10 — święto sportowe Technikum Samochodowego — stadion „Dzierżarza”.
godz. 16 — rozgrywki siatkówki zakładów pracy — korty A ul. Orla Białego.
godz. 16 — rozgrywki zakładów pracy w piłce nożnej boisko „Hutnika”.

WTOREK, 9 CZERWCA 1964 R.

godz. 10 — święto sportowe Technikum Ekonomicznego — stadion „Dzierżarza”.
godz. 10 — święto sportowe Szkoły Podstawowej nr 2 — stadion sportowy ul. Słubicka.
godz. 16 — rozgrywki zakładów pracy w siatkówce — korty A ul. Orla Białego.
godz. 16 — rozgrywki zakładów pracy w piłce nożnej — boisko „Hutnika”.

ŚRODA, 10 CZERWCA 1964 R.

godz. 10 — święto sportowe II Liceum Ogólnokształcącego — stadion „Dzierżarza”.
godz. 10 — święto sportowe Szkoły Podstawowej nr 10 — stadion Szkoły Podstawowej nr 10.
godz. 15 — rozgrywki zakładów pracy w piłce nożnej — boisko „Hutnika”.
godz. 16 — rozgrywki zakładów pracy w siatkówce — korty A ul. Orla Białego.

CZWARTEK, 11 CZERWCA 1964 R.

godz. 10 — święto sportowe Technikum Spożywczego — boisko szkolne ul. Wrocławska.
godz. 10 — święto sportowe Szkoły Podstawowej nr 3 — stadion „Dzierżarza”.

Siatkarze „Lena” triumfują

Na stadionie sportowym w Złotoryi odbyły się mistrzostwa powiatu w piłce siatkowej, które były drugą konkurencją Złotoryjskiej Letniej Spartakiady Tysiąclecia. Na starcie stanęło zaledwie 6 drużyn, w tym tylko jedna kobieca z Technikum Rolniczego w Chojnowie. Nie wystawia to dobrego świadectwa działaczom sportowym. Nie rozumiemy jest również fakt braku na starcie choćby jednej drużyny LZS (w pucharze „Dziennika Ludowego” na terenie powiatu startuje ponad 100 drużyn). Czyżby Rada Powiatowa LZS zapomniiała zawiadomić podległe LZS-y o zlotoryjskiej imprezie?

Słowa pochwały za masowy rozwój sportu należą się dyr. Hanebach z ZSZ w Wojcieszowie i tamtejszej Radzie Zakładowej WZPW. Turniej drużyn męskich choć stał na słabym poziomie dostarczył jednak sympatykom tego sportu sporo emocji. Najciekawszy mecz rozegrały drużyny „Niezależnych” Chojnow i OKKF „Lena” Wilków. Zwyciężyli górnicy 2:0. Sporo emocji przeżywały kibice na meczu „Lena” z OKKF przy Prezydium PRN Złotoryja. Drużyna Prezydium w I secie prowadziła już 9:3, następnie 10:8 i 13:12. Nie wytrzymała jednak nerwowo końcówki i przegrała 15:13. A następnego seta 15:9. „Lena” pokonała również OKKF przy KP MO Złotoryja oraz WZPW Wojcieszów w jednakowym stosunku 2:0, zdobywając zasłużenie I miejsce.

W decydującym meczu o II miejsce „Niezależni” Chojnow pokonali dość łatwo drużynę OKKF przy Prez. PRN Złotoryja 2:0.

30 nowych ratowników

OSTIW w Legnicy zorganizował ostatnio kurs ratowników I i II stopnia. Ukończyło go 30 kandydatów. 7 uzyskało pierwszą klasę. Kurs prowadzili instruktorzy delegowani przez Okręgowy Związek Piływakli.

OSTATECZNA TABELKA MISTRZOSTW

1. OKKF „Lena” Wilków	4	8:0
2. „Niezależni” Chojnow	3	6:3
3. OKKF — PPRN Złot.	2	4:5
4. WZPW Wojcieszów	1	3:6
5. OKKF — KP MO Złot.	0	0:3

Do najlepszych zawodników mistrzostw należeli Chłodny (Chojnow), Gronski i Lubański (Lena), Kardasz (WZPW) oraz Czertorzyński (PPRN).

Drużyna nowo kreowanego mistrza powiatu — OKKF „Lena” Wilków grała w składzie: Lubański, Daniluk, Gronski, Kosiński, Mokrzanowski, Swica, Polański i Łojewski.

bef.

Drobiazgi sportowe Zagłębia

Młodsi piłkarze rezerwy wychowanek mgr Janusza Jeziora ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Złotoryi zakwalifikowali się do finału mistrzostw Dolnego Śląska, zwyciężając w meczu półfinałowym mistrza podokręgu Legnica — Szkoła Podstawowa ze Środy Śląskiej 11:6 (2:3).

Na stadionie sportowym w Złotoryi rozpoczęła się Spartakiada Zakładowa ZG „Lena” w Wilkowie. Jako pierwszy wystartował siatkarz. Spośród 10 drużyn do finału zakwalifikowali się: Administracja, Dział Głównego Mechanika i Dział Energo-Elektryczny.

Jak wynika z komunikatu Rady Wojewódzkiej LZS we Wrocławiu podsumowującego spartakiadę zimową Rada Powiatowa LZS ze Złotoryi zajęła w akcji spartakiad wyśkie II miejsce, ustępując tylko Miłowowi. Ponadto Złotoryja zajęła: w turnieju o Złota Wieżę — III m. w podnoszeniu ciężarów — II m. w narciarstwie — IV m. i tenisie stołowym — V miejsce.

Wapiennicy Wojcieszowa na czele!

Po dwóch konkurencjach Złotoryjskiej Letniej Spartakiady 1000-lecia we współzawodnictwie zakładów pracy prowadzi: Wojcieszowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Wojcieszowie — 123,25 pkt przed Ośrodkiem Pracy w Wilkowie — 122,25 pkt, Komendą Powiatową MO w Złotoryi — 118 pkt i Złotoryjskimi Kamieniołomami Drogowymi — 80,25 pkt.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 23 (375)

7

Studio „X”

przedstawia sensacyjny film obyczajowo - psychologiczno - adekwatny na X-lecie „Wiadomości Legnickich” pt.

Rai Dziennikarza

W roli głównej: Dziennikarz - jeden z redaktorów „WL”. Scenariusz: Dzień powszedni Zdjęcia: Kazimierz Łuczak Światło: Dienne Kostiumy: Własne Dekoracje: Różne Reżyseria: Zbigniew Krempf

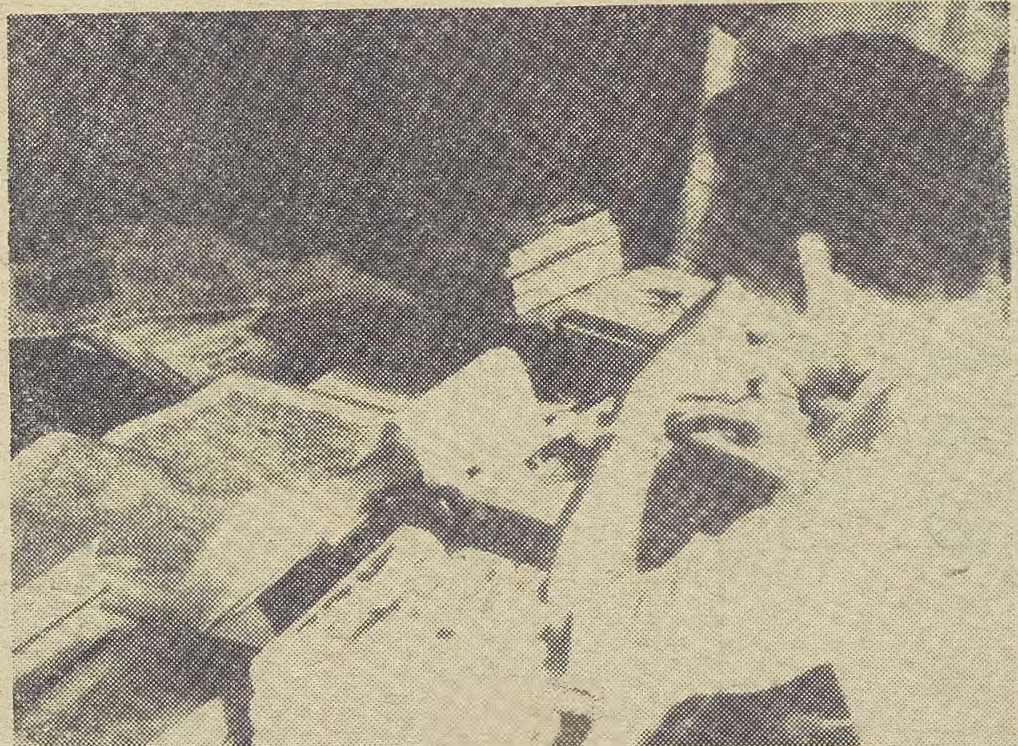


KIEDY wstaje piękny, słoneczny dzień, **DZIENNIKARZ** rozpoczyna swoją lekką, przyjemną, pożyteczną pracę. Wyjeżdżając w teren, ma do dyspozycji przeważnie wygodny samochód, który niesie go łagodnie w dal. Albo korzysta z dogodnych połączeń kolejowych i autobusowych. Dlatego na miejscu przybywa zawsze wypoczęty i rześki.



NA miejscu **DZIENNIKARZA** oczekują wszyscy z radością. Witają go chlebem i solą, zapraszają do zacisznych gabinetów i poświęcają mu cały swój czas, odkładając na bok wszelkie inne zajęcia.

DOBYCIE materiału do reportażu nie nastręcza **DZIENNIKARZOWI** najmniejszych trudności. Wszystkie drzwi, bramy i furtki stoją przed nim otworem. Ma dostęp do wszelkich potrzebnych mu dokumentów.



PO zebraniu materiału, napisanie reportażu jest dziecinną igraszką. Wystarczy usiąść i pisać, nie zaglądając do żadnych książek, statystyk, wykresów czy innych publikacji.

Kompleks winy

CLAUDE EATHERLY, były pilot USA, który zrzucał bombę na Hiroszimą, został ponownie aresztowany. Ukadł on w jednym ze skiepow 102 dolary. Eatherly cierpi od 1945 roku na silny kompleks winy. Po meandrze próbie samobójstwa popełnił on pierwszą kradzież. Psycholodzy stwierdzili wówczas, iż uczynił to celowo, aby zostać skazanym na karę więzienia. Przed sześcioma laty poprosił on o przyjęcie do kliniki psychiatrycznej, skąd uciekł po dwóch latach, aby popełnić kolejną kradzież. Lekarze orzekli, że nie ma nadziei na wyleczenie jego psychiki.

Cudowne dziecko

TANIA FEDKINA, ośmioletnia kompozytorka, napisała swe pierwsze utwory już przed dwoma laty. Obecnie do całego szeregu walczyków, fug, preludów i fantazji dołączyła jednoaktową operę - bajkę. Dzieła muzyczne utalentowanej dziewczynki wzbudziły żywe zainteresowanie i pełne uznania radzieckich muzykologów.

Pocztowe tempo

JEDNA z jugosłowiańskich gazet przeprowadziła konkurs na najszybsze przekazywanie wiadomości. Trasa obejmowała 136 km, czyli odcinek od Zagrzebia do Lubliany. W konkurencji startował telefon, telegraf, samochód i gołąb pocztowy. Oczywiście jednocześnie. Zwycięstwo odniósł wbrew oczekiwaniom samochód. Przebył on trasę w godzinę i 52

minuty. Po dwóch godzinach i 15 minutach odezwał się telefon. Para gołębi pocztowych zajęła trzecie miejsce wyprzedzając o jedną minutę telegraf, który potrzebował 2 godziny i 50 minut.

Ciekawe jak wyglądałby taki konkurs na trasie Legnica-Wrocław? O ile nam wiadomo, zwykły list potrafi dojeść już po dwóch, trzech dniach, a polecony niewiele później.

Auto-magazyn — KTO NA CZYM SIEDZI —



Piraci XX wieku

W REJONIE Filipin panują do dziś piraci morscy. Prowadzona od wielu pokoleń walka nie odniosła większego skutku. Niedawno

rząd Filipin zapowiedział ponowną wielką akcję zmierzającą do zlikwidowania tego reliktu przeszłości. Głównym rejonem działania piratów jest zatoka manilska. Rahuja oni połowy ryb oraz sprzęt rybacki napadając nawet na zagraniczne statki zakotwiczone w porcie. O doskonałej organizacji piratów świadczy fakt, że posiadają oni własną służbę sygnalizacyjną, kontrolującą ruch w zatoce, dysponując ponadto szybkimi łodziami motorowymi wyposażonymi w karabiny maszynowe. Rząd Filipin zdaje sobie sprawę, że walka z piratami nie będzie łatwa, niektórzy twierdzą nawet, że zakończy się ona, jak wszystkie dotychczasowe akcje, fiaskiem.

Jubileuszowy chochlik

TYM razem chochlik drukarski poszedł sobie w notatce pt. „Prapraprapionier”, zamieszczonej w poprzednim Magazynie, chowając cytaty z „Nowin Nadodrzańskich”. „Cytat ten mówił

o najstarszym mieszkańcu Dolnego Śląska, który był świadkiem powstania Polski. Za chochlika przeprosza **MAGAZYNIER** i zamieszcza niżej zgubiony cytat.

Bolesław Kamiński mieszka w Unistawiu od 946 roku. Jest jednym z tych, którzy na Dolnym Śląsku rozpoczynali swój właściwy życiowy start. Ma za sobą wiele ciężkich przeżyć.

Honorowe damy

W MINEOLA (stan N. York), aresztowano 35-letnią Conettę McAllister, księżkę przedsiębiorstwa zajmującego się dostarczaniem „dam do towarzystwa”. Oskarżona od pięciu lat korzystała z pomocy państwa, opieki społecznej, mimo, iż jej dochody z organizowanego nierządu wynosiły rocznie 50 tys. dolarów. Rentowność przedsiębiorstwa była tak duża, gdyż większość zatrudnionych pan rekrutowała się spośród najlepszego towarzystwa. Damom tym nie zależało szczególnie na właściwym wynagrodzeniu za pracę, zióra traktowały raczej jako przyjemność.

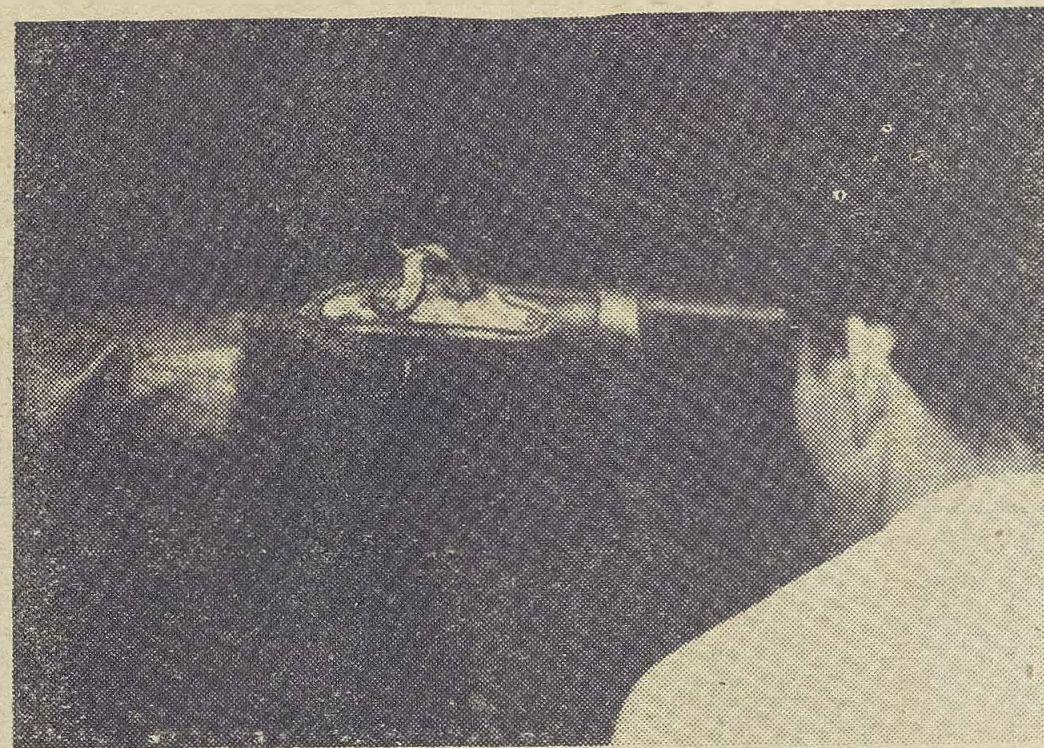
Opozycyjna metafora

PRZEWODNICZACY Partii Pracy Harold Wilson, oświadczył na temat angielskiego premiera Douglasa Home, iż w nim znajduje swój pełny wyraz smutna mentalność bagnistej kury, typowa dla konserwatystów. — Wilson miał na myśli pewien gatunek szkodliwych dzikich kur, które nie nadają się absolutnie do celów hodowlanych i których mięso jest niejadalne. Połuje się na nie jedynie dla rozrywki.



PRZY książce i fajce wypoczywa nasz **MAGAZYNIER** — red. Zbigniew Krempf (Kremecki) po kolejnym złośliwym rajdzie przez Zagłębie Miedzowe, knując jednocześnie nowe złośliwości.

Fot.: J. DRUZYCKI



KONIEC

WRESZCIE raj **DZIENNIKARZA** osiąga swoje szczyty; zewsząd sypią się pochwalne listy, głosy zachwytu i uwielbienia. Szczególnie miłymi gestami obdarzają Dziennikarza wszyscy ci, którym swoją krytyką pomógł usunąć błędy, usterki i niedopatrzności w ich pracy i działalności. Także rajski żywot pędzi Dziennikarz!